

ROCZNIK IX nowa
seria MARZEC – KWIECIEŃ 1953 ZESZYT 2



CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANSKU

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA 1953

Nakład 2000 egz.

Podpisano do druku 30. IV. 1953

Ark. wyd. 4, druk. $3\frac{1}{2}/16$

Druk ukończono 5. V. 1953

Papier druk. sat. 70 g, 61×86 cm

Zamówienie 169

Do składania 26. II. 1953

M-4-10055 — Cena zł 3.—

DRUKARNIA NARODOWA, KRAKÓW, UL. MANIFESTU LIPCOWEGO 19

Otwarcie *Dni Lasu i Ochrony Przyrody*

Przemówienie Ministra Leśnictwa¹

Bolesława Podedwornego

Dzień 21 marca, rozpoczynający kalendarzową wiosnę, stanowi zarazem sygnał do rozpoczęcia w całym kraju dorocznej akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“.

W licznych gromadach i gminach, szkołach i zakładach pracy zorganizowano już komitety „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“. Zadaniem tych komitetów jest nie tylko popularyzacja aktualnych zadań leśnictwa, lecz również zmobilizowanie szerokich mas ludności wsi i miast do społecznych prac na odcinku zalesień i zadrzewień kraju. Prace te mają na celu przyśpieszenie realizacji planowych zadań, stojących przed gospodarką leśną.

Od roku 1945 zalesiliśmy powierzchnię 906 tysięcy hektarów. W zalesianiu zrębów wojennych i nieużytków biorą również udział szerokie rzesze społeczeństwa. Tylko w roku 1952 zalesiono w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ ponad 13200 hektarów.

Wierzę, iż społeczna akcja zalesień przyniesie i w roku bieżącym duże rezultaty. Jako pierwsi włączyli się tym razem chłopci i młodzież szkolna z osady Baranowa i sąsiednich gromad w powiecie puławskim, którzy zobowiązali się zalesić 199 hektarów nieużytków gromadzkich, oraz robotnicy z Zakładów Mechanicznych Ursus, którzy postanowili założyć park młodego robotnika w Czechowicach.

Duże znaczenie dla rolnictwa i sadownictwa ma projektowane rozszerzenie społecznej akcji zadrzewiania pasów wzdłuż dróg i porbrzeży wód oraz kęp śródpolnych. Nowe zespoły zieleni będą chroniły uprawy rolne i warzywnicze przed szkodliwymi wpływami klimatu. Staną się one ponadto siedzibą pożytecznego ptactwa, które niszczy co roku miliony szkodliwych owadów, powodujących poważne szkody sięgające nieraz ponad 50% plonów. Ptakom pożytecznym również owinno przyjść z pomocą społeczeństwo, przez dalsze zakładanie skrzynek legowych oraz zorganizowanie dokarmiania w okresie naj-

¹ wygłoszone przez radio 21 marca 1955 r.

bliższej zimy. Do tej pożytecznej akcji włączyły się Państwowe Zakłady Zbożowe, które przydzieliły ubiegłej zimy duże ilości pośladu i nasion różnych chwastów.

W akcji tegorocznych zadrzewień wykorzystana będzie w szerokim zakresie topola jako drzewo szybko rosnące, a zarazem cenne dla przemysłu, oraz gatunki drzew miododajnych, jak akacja i lipa.

W celu zapewnienia materiału sadzeniowego dla społecznej akcji zalesień i zadrzewień, projektuje się założenie większej ilości szkółek drzew leśnych. Szczególna rola przypadnie tu młodzieży, zrzeszonej w kołach miczurinowskich, gdyż szkółki te staną się obiektami kształcącymi młodzież w zakresie stosowania zasad biologii miczurinowskiej. Akcja zakładania szkółek zdobyła już dużą popularność, o czym świadczą liczba ponad 2900 arów szkółek, założonych głównie przez młodzież w roku ubiegłym.

Poważne znaczenie wychowawcze i praktyczne posiada również projektowana akcja zbioru szyszek i nasion drzew leśnych. Akcja ta, rozpoczęta masowo przez młodzież szkolną jesienią roku ubiegłego, przyniosła około 70 tysięcy kilogramów zebranych nasion.

Zdarzają się jeszcze przypadki lekkomyślnego stosunku nieświadomionej części społeczeństwa do zagadnień ochrony przyrody, co wymaga zwrócenia baczniejszej uwagi w tegorocznej akcji. Nie powinny mieć miejsca przypadki wycinania drzew rosnących samotnie na miedzach, gdyż zadrzewienia śródpolne są niezmiernie ważne dla rolnictwa i ochrony przyrody.

W akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ musimy zwrócić większą uwagę na zagadnienie ochrony roślin i zwierząt, zwłaszcza gatunków rzadkich lub ginących, niezmiernie ważnych dla nauki. Poważną rolę wychowawczą mają tu do spełnienia organizacje masowe, szczególnie młodzieżowe, Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Fundusz Wczasów Pracowniczych, „Orbis“ oraz Polskie Uzdrawiska.

W tegorocznej akcji społecznej trzeba roztoczyć stałą opiekę nad zalesieniami i zadrzewieniami, dokonanymi w latach ubiegłych. Akcja „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“ nie może ograniczać się do jednorazowego zrywu. Zalesione i zadrzewione powierzchnie trzeba ochraniać i pielęgnować. Tylko tak zorganizowana akcja może przynieść prawdziwy, trwały pożytek dla gospodarki narodowej.

Przy wszystkich Okręgach i Rejonach Lasów Państwowych oraz Nadleśnictwach powołano komitety „Dni Lasu i Ochrony Przyrody”. Mają one pomóc organizacjom społecznym przy mobilizowaniu ludności do akcji zalesień i zadrzewień, udzielać pomocy technicznej, i pomocy w zaopatrywaniu w sadzonki i nasiona.

Apeluję do młodzieży, nauczycielstwa, do ludności wsi i miast o wzięcie czynnego udziału w akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody”.

Wspólnym wysiłkiem zagospodarujemy w stosunkowo krótkim czasie wszystkie nieużytki, piaszczyste wydmy, mokradła i kamieniste gołoborza. Na miejscu tych nieużytków wyrosną lasy i zadrzewienia, które stworzą w przyszłości dodatkowe źródło cennego surowca, zapewnią skuteczną ochronę dla pól ornych i sadów oraz lepsze warunki zdrowotne.

Utrwalajmy piękno naszego kraju, otaczajmy opieką zabytki przyrody, stwarzajmy lepsze warunki bytu i rozwoju zanikającym gatunkom świata roślinnego i zwierzęcego.

W akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody” bierzmy przykład z bratniego Związku Radzieckiego, gdzie sprawy zalesień i zadrzewień, jak również zagadnienia ochrony przyrody, są od szeregu lat postawione na czołowym miejscu — gdzie ludzie radzieccy sadząc pasy leśne zmieniają klimat na ogromnych połaciach swego wielkiego kraju.

O nowym prawie ochrony przyrody w Polsce¹

Jan Gwalbert Pawlikowski, jeden z czołowych przedstawicieli naszej kultury na przełomie wieków, a zarazem jeden z promotorów ruchu ochrony przyrody w Polsce, twórca ustawy o ochronie przyrody z marca 1934 r., ustawy będącej chlubą naszego ruchu i dającej tytuł do legitymowania się przed postępowymi siłami międzywojennej Europy, określił w jednym ze swoich pism ochronę przyrody jako ochronę przyrody przed człowiekiem.

Posłanka Lewińska, przemawiająca w Sejmie 7 kwietnia 1949 r. z okazji dyskusji nad projektem zreferowanej przez posła Jarosza nowej, obecnie już obowiązującej ustawy o ochronie przyrody², wyraziła się, że ochrona przyrody jest ochroną człowieka, ochroną jego interesów w procesie produkcji. Wyraziła się w ten sposób, dając równocześnie wyraz swego uznania dla działalności uczonych okresu międzywojennego, a reprezentujących ruch ochrony przyrody, oparty — jak nam wszystkim wiadomo — o definicję Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Jak pogodzić te dwa sformułowania ze sobą sprzeczne, a w szczególności jak zrozumieć słowa uznania dla ruchu ochrony przyrody okresu międzywojennego, opartego na diametralnie przeciwnych założeniach.

Jasne jest i oczywiste, że aby zrozumieć właściwie definicję Jana Gwalberta Pawlikowskiego, trzeba wziąć pod uwagę społeczny układ stosunków, w którym definicja ta została sformułowana. Aby zrozumieć właściwie definicję posłanki Lewińskiej, trzeba wziąć w rachubę społeczny układ stosunków, do którego sformułowanie posłanki Lewińskiej się odnosi.

Jan Gwalbert Pawlikowski organizował ruch ochrony przyrody w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego, w warunkach ustroju hołdującego świętemu prawu prywatnej własności, w warunkach ustroju skierowanego i nastawionego na wykorzystanie zasobów i sił wytwórczych zarówno przyrody, jak i sił wytwórczych ludzkich — dla prywatnego zysku. W tych warunkach, w tym społecznym układzie ochrona przyrody była ochroną przyrody przed człowiekiem kapitalistycznym i nie mogła być czym innym. Była

¹ Referat ogłoszony na I sesji nowo powołanej Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniu 26 marca 1952 r.

² Ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody ogłoszona została w numerze 25 Dziennika Ustaw, pod poz. 180.

walką z ustrojem i walką z człowiekiem reprezentującym ten ustrój — walką w imię postępu.

Ponieważ walka samotnej grupy uczonych, walka szczupłej grupy ludzi kultury z ustrojem jest walką nierówną, musiała ona przybrać charakter defensywny. Stąd defensywne akcenty tej walki, wyrażające się w hasłach naszego ruchu, w jego koncepcji, a nawet w jego nazwie: „ochrona przyrody“, czyli „osłona“ przyrody przed drapieżnością człowieka kapitalistycznego i jego społecznym egoizmem.

Definicja postanki Lewińskiej z r. 1949 zbudowana została w diametralnie innym społecznym układzie stosunków. Stąd diametralnie różne sformułowanie tej definicji. Dopóki społeczeństwo odwracało się tyłem do postępu, a takie było egoistyczne społeczeństwo kapitalistyczne — dopóty wszelki ruch postępowy kierował się przeciwko człowiekowi kapitalistycznemu, stając się ruchem przeciw kapitalistycznemu społeczeństwu. Gdy społeczeństwo zwróciło się frontem ku postępowi, gdy kierunek ruchu społeczeństwa wykonał obrót o 180°, to, co było przeciwne społeczeństwu, stało się zgodne z jego dążeniami. Co było walką, stało się współdziałaniem. Co było defensywą — stało się ofensywą.

Co było ochroną przyrody przed człowiekiem kapitalistycznym — stało się ochroną przyrody w interesie człowieka socjalistycznego.

Definicje Jana Gwałberta Pawlikowskiego i postanki Lewińskiej są z sobą sprzeczne tylko pozornie; przestają być sprzeczne, gdy rozpatrujemy je, każdą z osobna, na tle odpowiedniego układu stosunków. Możemy się na nie zgodzić i obrąć za punkt wyjścia naszej współczesnej działalności, wprowadziwszy w nie pewne uzupełnienia.

Zagadnienie ścisłej i trafnej definicji ochrony przyrody, zagadnienie równoznaczne z określeniem naszych współczesnych w tej dziedzinie zadań usiłuje rozwiązać i sformułować nowa ustawa o ochronie przyrody.

Nowa ustawa nawiązuje do historii naszego ruchu. Aby być zrozumiałą, nie zmienia defensywnej nazwy naszego ruchu. Nazywa go nadal „ochroną przyrody“, ale słowom tym nadaje nową treść, odpowiadającą nowemu stanowi rzeczy. W artykule pierwszym powiada: Ochrona przyrody w rozumieniu niniejszej ustawy oznacza zachowanie, restytuowanie i właściwe użytkowanie zasobów i tworów przyrody. Zasługuje na uwagę sformułowanie „właściwe“ użytkowanie, które zawiera i obejmuje pojęcie użytkowania gospodarczego, ale nie jest z nim równoznaczne.

Stara ustawa mówiła jedynie o zabezpieczeniu i zachowaniu tworów przyrody i jej pomników. Nowa, mówiąc wyraźnie o zachowaniu, dodaje słowa o restytuowaniu i właściwym użytkowaniu zasobów przyrody. Nowa ustawa nie umniejsza zatem zu-

pełnie zadań, jakie przed ochroną przyrody stawiała ustawa stara. Przeciwnie, nowa ustawa rozszerza zadania ochrony przyrody, wzbogacając je o dziedziny nowe, nadające naszemu ruchowi znamiona ofensywne.

W artykule 9 nowa ustawa komasuje trzy pojęcia: zachowania, restytuowania i właściwego użytkowania zasobów i tworów przyrody w jedno wspólne określenie „gospodarowanie zasobami przyrody” i formułuje jednocześnie podstawową i najważniejszą zasadę tej gospodarki. Powiada mianowicie, że gospodarowanie zasobami przyrody, czyli ich zachowywanie, restytuowanie i użytkowanie ma się odbywać zgodnie z zasadami, zmierzającymi do zabezpieczenia i wzmoczenia naturalnych sił wytwórczych przyrody, nie zwężając i nie ograniczając tego pojęcia do pewnej wąskiej kategorii sił wytwórczych, mierzonych ilością koni parowych. Jest to coś zupełnie nowego. Nowa ustawa przestała pojmować przyrodę jedynie jako zbiór tworów i zasobów, dostrzegła w niej siłę wytwórczą. Tetry przestały być w jej oczach jedynie zbiorem zasobów twardego granitu, pożytecznego drewna i zasobem białej energii, — stały się w oczach ustawy siłą wytwórczą w rękach narodu. Hasło, o które w ustroju kapitalistycznym walczyło kilka pokoleń obrońców przyrody, hasło domagające się, aby gospodarka prywatna liczyła się z faktem, że w Tatrach leżą siły decydujące o twórczości i kulturze narodu, znalazło się w ustawie nowej, w ustawie socjalistycznego społeczeństwa nie jako hasło, nie jako motyw przepisu, nawet nie jako przepis ustawowy, ale znalazło się w ustawie wyniesione do rangi zasady, do której nie tylko gospodarka ma się stosować, ale której sama ustawa i jej przepisy służą. Powiada bowiem artykuł 9, że zadaniem ochrony przyrody i jej władz jest czuwanie, aby gospodarowanie, czyli zachowywanie, restytuowanie i właściwe użytkowanie zasobów przyrody odbywało się zgodnie z zasadami zmierzającymi do zabezpieczenia i wzmoczenia naturalnych sił wytwórczych przyrody.

Zważmy, jak daleko idącą ewolucję przeszła myśl ustawodawcy formułującego nową ustawę. Przyroda stanęła pod osłoną nie tylko przepisu prawnego, ale postawiona została pod osłoną zasady stojącej ponad ustawą, a chroniącej bezwzględnie wszystko to, co się nazywa w pojęciu socjalistycznego społeczeństwa siłą wytwórczą.

Społeczeństwo socjalistyczne nie uznaje stojących poza nim kategorii absolutnych. Dla społeczeństwa socjalistycznego najważniejszą kategorią są siły wytwórcze, tkwiące w nim samym i skierowane ku postępowi. Władza w społeczeństwie socjalistycznym należy do sił wytwórczych i do klasy, która je w najdoskonalszy i najpełniejszy sposób reprezentuje, do klasy robotniczej.

8 Ustawodawca kapitalistyczny pojmował przyrodę jako teren, jako zbiór zasobów przeznaczonych do eksploatacji na rzecz party-

kularnego zysku: osobistego, koncernowego, czy nacjonalistycznego. Socjalistyczny, robotniczy ustawodawca dostrzegł w niej siłę twórczą i jak wszystkie siły twórcze społeczne postawił pod osłoną zasady zmierzającej do zabezpieczenia i wzmożenia wszystkiego, co reprezentuje siłę wytwórczą.

Nową ustawę nazwałem trzy lata temu aktem przymierza między przyrodą a człowiekiem, człowiekiem kroczącym oczywiście ku postępowi, człowiekiem zwróconym twarzą, myślą i wysiłkiem ku lepszej i doskonalszej przyszłości. Określenie to usiłowałem przedstawić sformułowaniu, jakoby „nie pojednanie z przyrodą, ale panowanie człowieka nad przyrodą było drogą, po której należy kroczyć i wychowywać nowego człowieka“. Nie zmieniłem dotychczas zdania, chociaż pomimo nowej ustawy i nowego tkwiącego w niej ducha spotykam się nierzadko z błędną, ciasną i jednostronną jej interpretacją. Nie mogę pogodzić się z hasłem ujarzmiania przyrody i twierdzeniem, jakoby to hasło przedstawiało najgłębszą treść i wyrastało z intencji nowej ustawy. Ujarzmianie nie leży w duchu ideologii socjalistycznej. Jest hasłem konkwistadorskim, a nie socjalistycznym. Ujarzmiacze przyrody powołują się na to, że człowiek dysponuje świadomością i rozumem, którym nie dysponuje otaczająca nas przyroda. Człowiek jest więc powołany do panowania nad przyrodą. To samo mniej więcej mówią Anglicy do nieświadomych mas murzyńskich i hinduskich. Przewagą świadomości można istotnie ujarzmić nie tylko przyrodę, ale i szerokie masy. Polityka taka ma jednakże krótkie nogi i w stosunku do mas i w stosunku do przyrody.

Masy wcześniej czy później buntują się — i przyroda również. Przyrodzie bowiem brak jest wprawdzie ludzkiej świadomości, ale w przyrodzie tkwią nieznanne nam, bo nieświadomione przez nas prawa i — co więcej — tkwią w niej, podobnie jak w nieświadomych masach, potężne, a w stosunku do ludzkich poczynań przytłaczająco potężne siły twórcze, o których mówi nowa ustawa.

Nie wolno nam dopuścić, aby te siły twórcze zwróciły się przeciwko nam, gdyż wówczas nie ujarzmionej rzekomo przyrodzie, ale konkwistadorom grozić będzie niebezpieczeństwo.

Poseł Jarosz, który imieniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej referował nową ustawę w Sejmie, określił jej sens i treść w słowach: „stara ustawa z dnia 10 marca 1934 r. zajmowała się wąskim odcinkiem konserwatorskim, utrzymywaniem, konserwowaniem zabytków i pomników przyrody. Nowej ustawie chodzi o ochronę zasobów przyrody, jej sił wytwórczych celem zabezpieczenia i wzmożenia ich produkcyjności, a mianowicie chodzi o to, by nie dopuścić do takiej rabunkowej gospodarki siłami przyrody, jaką prowadzą lokaje kapitalistyczni“. Sformułowania posła Jarosza odpowiadają treści ustawy i wymaganiom ścisłości. Mówią nie

za mało i nie za dużo — tyle, ile wynika z treści i intencji ustawy.

Nie ma w ustawie mowy o ujarzmianiu przyrody, my zaś nie mamy żadnej uzasadnionej potrzeby jej ujarzmić. Wystarczy nam przymierze z przyrodą i oparte o to przymierze przekształcanie przyrody w zgodzie z jej prawami i w poszanowaniu jej sił twórczych. Można i trzeba przyrodzie dopomóc tam, gdzie rozkładczą działalność rabunkowej gospodarki ludzkiej cofnęła rozwój przyrody, — można i trzeba ją restytuować, jak mówi ustawa, można przyspieszyć pewne procesy przyrodzone włączając w nie naszą świadomość i nasz rozum, można i trzeba wzmacniać, jak mówi ustawa, materialne siły przyrody, ale zawsze zgodnie z jej prawami i ostrożnym poszanowaniem jej sił wytwórczych. Trzeba te siły wytwórcze, a nie zasoby szanować, kochać i wspomagać, tak jak kochamy, szanujemy i wspomagamy siły wytwórcze w masach. Trzeba te siły twórcze ważyć nie według naszej zarozumiałej świadomości eksploatatorów, lecz według naszej życzliwej skromności socjalistycznych sojuszników. Można wreszcie, wspomagając przyrodę swoją świadomością, żądać od niej świadczeń. Czynimy to przecież od dawna. Niebezpieczna natomiast i niewychowawcza jest myśl o ujarzmianiu przyrody.

Nowa ustawa jest dobra, trzeba tylko, aby była wykonywana w duchu, w jakim została pomyślana i sformułowana.

Hasło ochrony przyrody jest nadal aktualne. W społeczeństwie naszym, które obaliło system kapitalistyczny, a z nim razem i jego eksploatorsko-konkwistadorski stosunek do przyrody i jej sił wytwórczych, ochronę przyrody kierować się ma przeciwko ranom i zniszczeniom, jakie obalony ustrój zadał przyrodzie i jej siłom twórczym i przeciwko odchyleniom od ducha i od intencji, jaką nowej ustawie nadała droga nam wszystkim idea socjalistycznego człowieka i socjalistycznego społeczeństwa, żyjącego w przyrodzie, wyrastającego z przyrody i świadomego dlatego swej wzajemnej jedności z przyrodą.

Hasło ochrony przyrody jest nadal aktualne i jest tym aktualniejsze, że nowa treść, jaką w hasło to wlewa nowa nasza socjalistyczna rzeczywistość, czyni zeń zagadnienie o wiele trudniejsze i o wiele odpowiedzialniejsze społecznie niż dawna nasza obrona zabytków i pomników przyrody przed zachłannością człowieka kapitalistycznego.

Rola konserwatora przyrody przy realizacji ustawy o ochronie przyrody¹

Wielkie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, jakich świadkami jesteśmy dziś w Polsce Ludowej, wciągnęły w swój rewolucyjny nurt również i sprawy ochrony przyrody. Zarówno pojęcia i metody, jak również środki i organizacja ochrony przyrody musiały ulec reformie, aby sprostać zmienionym warunkom i potrzebom.

Gospodarka kapitalistyczna i wojna pozostawiły po sobie spustoszone krajobrazy, nadwężone zasoby przyrody i niekorzystny stan w układzie wzajemnych stosunków między człowiekiem a przyrodą. Samą konserwacją ocalałych zabytków, ochroną ginących gatunków roślin i zwierząt, opieką nad rezerwatami czy nawet parkami narodowymi, choćby najbardziej cennymi, nie wprowadzimy zmiany na lepsze. Dlatego dzisiaj problematyka ochrony przyrody obejmuje bardziej rozległe horyzonty. Oprócz tradycyjnych form akcji konserwatorskiej, która jako wartościowy wkład tworzy fundament pracy ochroniarskiej, nowoczesna ochrona przyrody rozciąga swoją działalność na całość przyrody, na zachowanie i właściwe użytkowanie jej sił wytwórczych i zasobów, na ochronę, regenerację i restytucję wartościowych jej elementów i to nie tylko poszczególnych obiektów, lecz całych krajobrazów. Co więcej, sięgamy dzisiaj jeszcze dalej, aż do przeobrażenia przyrody, celem przemiany, odnowienia i uzdrowienia naturalnie i sztucznie spustoszonych krajobrazów, spotęgowania sił wytwórczych i zwiększenia ich potencjału. Ma to na celu przekształcenie naszego kraju w estetyczną i zdrową siedzibę całego narodu, siedzibę, w której ochraniać będziemy przyrodę, w której pielęgnować będziemy miejsca wypoczynku i nauki w rezerwach i parkach narodowych, ale która powinna być równocześnie źródłem sił żywotnych naszego narodu.

Nowa ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody daje wyraz tym nowym tendencjom. Artykuł 1. ustawy mówi wyraźnie, że ochrona przyrody oznacza nie tylko akcję konserwatorską w postaci zachowania tworów przyrody, których ochrona leży w interesie publicznym, ale domaga się również ich restytuowania oraz pieczy nad właściwym użytkowaniem, wysuwając — co jest rzeczą znamionną — na pierwszy plan zagadnienie zasobów przyrody. Znamionna jest również treść artykułu 9. ustawy, który określa, że „zadaniem władz

¹ Tekst referatu, uzgodniony z aktywem wojewódzkich konserwatorów przyrody, ogłoszony został na Zjeździe Konserwatorów Przyrody w Warszawie (1—6 listopada 1952 r.).

ochrony przyrody jest czuwanie, aby gospodarowanie zasobami przyrody odbywało się zgodnie z zasadami zmierzającymi do zabezpieczenia i wzmocnienia sił wytwórczych przyrody“.

Artykuł 10, mówiący o wyjątkowym znaczeniu dla interesu publicznego lasów, zadrzewień i zakrzewień oraz zalecający sprawę zwiększenia areалу i wprowadzanie pasów zieleni wysokiej, daje wyraz tendencjom zmierzającym do objęcia problematyką ochrony przyrody zagadnienia uzdrowienia i odnowienia spustoszonych krajobrazów. Akcją zadrzewień, zalesień oraz nadzorem nad lasami innych ministerstw i lasami niepaństwowymi zajmuje się utworzony w r. 1952 w Ministerstwie Leśnictwa departament lasów nadzorowanych.

Rozległa problematyka współczesnej ochrony przyrody wymaga odpowiedniego aparatu dla jej realizacji. Dawniej realizacja ta spoczywała w rękach Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz jego Delegata do Spraw Ochrony Przyrody, który poza sprawnie działającym biurem centralnym w Krakowie posługiwał się w terenie siecią powiatowych delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, nieraz bardzo czynnych, oraz organizacjami społecznymi takimi, jak Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze itp. W systemie gospodarki planowej i uspołecznionej tak ważne zagadnienie jak ochrona przyrody musiało z natury rzeczy wejść w tryby organizacji państwowej.

Nowa ustawa powierza władzę w zakresie ochrony przyrody Ministrowi Leśnictwa dając mu do pomocy aparat wykonawczy z naczelnym konserwatorem przyrody i wojewódzkimi konserwatorami przyrody oraz organ opiniodawczy w postaci Państwowej Rady Ochrony Przyrody wraz z jej biurem i specjalnymi komisjami, jak komisja parków narodowych i rezerwatów, komisja zasobów przyrody i krajobrazu, komisja do spraw planowania układów przestrzennych i komisja ochrony zwierząt.

Zgodnie z ustawą z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej — organem terenowym tej władzy są rady narodowe a wszystkie funkcje wykonawcze władzy państwowej na podległym sobie terenie sprawują prezydium rad narodowych, tj. na szczeblu wojewódzkim (władza II instancji) Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej a na szczeblu powiatowym (władza I instancji) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Stosownie do artykułu 18 ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, poszczególnymi dziedzinami spraw należącymi do właściwości rad narodowych, zarządzają wydziały Prezydium, zgodnie zaś z uchwałą Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1950 r. (Monitor Polski, nr 70 poz. 644) do zakresu działalności wydziałów rolnictwa i leśnictwa Rad Narodowych należą sprawy leżące w kompetencji Ministra Leśnictwa.

W związku z powyższym władzą ochrony przyrody II instancji jest Wojewódzka Rada Narodowa, funkcje zaś tej władzy sprawuje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przez wydział rolnictwa i leśnictwa a jej organem fachowym jest konserwator przyrody (art. 5 pkt 2 ustawy o ochronie przyrody), mianowany przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, jako jedyny organ jednolitej władzy państwowej na swoim terenie, umieszczony zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 20 września 1950 r. w Oddziale Leśnictwa.

Analogicznie władzą ochrony przyrody I instancji jest Powiatowa Rada Narodowa, sprawująca swe funkcje przez swój wydział rolnictwa i leśnictwa, przy czym organem fachowym w tej dziedzinie jest z chwilą odebrania nadleśniczym funkcji władzy państwowej w zakresie leśnictwa, powiatowy referent leśnictwa, mający w swej pieczy wszystkie sprawy należące do zakresu działania Ministra Leśnictwa na terenie powiatu.

Podobnie jak Państwowa Rada Ochrony Przyrody jest organem opiniodawczym dla Ministra Leśnictwa, tak dla władzy II instancji tj. Wojewódzkiej Rady Narodowej, funkcje opiniodawcze spełnia Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody, powołany do życia zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 17 marca 1952 r.

W ramach opisanej organizacji zarysowują się wyraźnie rola i zadania konserwatora przyrody, w świetle nowej ustawy i nowej problematyki ochrony przyrody. Jest on, jak widzieliśmy, jedynym organem fachowym władzy ochrony przyrody II instancji, a zatem wyłącznie na jego barkach spoczywa realizacja na terenie województwa zadań, myśli przewodnich i problematyki ochrony przyrody, zawartych w ustawie z dnia 7 kwietnia 1949 r. W charakterze tym konserwator przyrody opracowuje dla władzy ochrony przyrody II instancji wszelkie projekty aktów prawnych, przepisów normatywnych, zarządzeń, decyzji i orzeczeń, występuje do tej władzy z wnioskami, działa w jej imieniu, dokonuje kontroli i wykonuje wszelkie funkcje rzecznika ochrony przyrody na terenie województwa. W tym też charakterze konserwator przyrody wykonuje w imieniu władzy ochrony przyrody II instancji zadania zlecone jej przez władze przełożone (art. 15 pkt. 2 ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej), tj. Ministra Leśnictwa jako władzy ochrony przyrody III instancji. Konserwator przyrody jest również doradcą władzy ochrony przyrody we wszystkich sprawach dotyczących ochrony przyrody oraz doradcą wszystkich innych władz i instytucji, przedsiębiorstw i organizacji, których działalność wkracza w tym lub innym charakterze w problematykę ochrony przyrody. Przez umiejętne posunięcie, szeroką inicjatywę, konkretne propozycje i właściwe przedstawienie sprawy konserwator przyrody stara się o wyzyskanie wszystkich możliwości zmierzających do spełnienia celów ochrony przyrody na swoim terenie.

Ochrona przyrody w ogólności, a zwłaszcza ochrona przyrody występująca w postaci władzy jest nieraz czymś zupełnie nowym i nieznanym nie tylko ogółowi społeczeństwa, ale także samym władzom terenowym. Dlatego rola konserwatora przyrody jest obecnie rolą pioniera, który krok za krokiem wykuwać sobie musi nowe drogi nieraz w twardej opoce nieświadomości, a jakże często ignorancji i nawet braku dobrej woli.

Konieczność uświadamiania społeczeństwa o wielkim znaczeniu naukowym, kulturalnym, zdrowotnym i gospodarczym ochrony przyrody znajduje swój wyraz w roli konserwatora przyrody jako wychowawcy, który przez umiejętną propagandę, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, zjednywać ma i skupiać wokół haseł ochrony przyrody jak najszerze zastępy. Występowanie w roli opiekuna wyraża się w pieczy nad żywymi twórcami przyrody, ważnymi z punktu widzenia interesu publicznego, jak np. ochrona ptaków. Aktywny udział w planach regionalnych i projektach przeobrażenia przyrody stwarza dla konserwatora przyrody konieczność występowania często w roli planisty, współuczestnika wielkich przemian, zabezpieczającego we wszystkich zamierzeniach interesy ochrony przyrody. Czuwanie nad estetyką i zachowaniem swoistych cech krajobrazu stawia konserwatora przyrody niejednokrotnie w roli plastyka krajobrazu.

Wreszcie, ale nie na ostatku, to najważniejsza rola strażnika ochrony przyrody, czuwającego nad zachowaniem, restytucją i właściwym użytkowaniem twórców przyrody, ważnych z punktu widzenia interesu publicznego. Jest to rola typowo „konserwatorska“ w dawnym rozumieniu ochrony przyrody. Tu należy również piecza nad zasobami przyrody, ostrzeganie i informowanie władz o wszelkich objawach marnotrawstwa i lekkomyślności.

Rozległy wachlarz zagadnień, które wykraczają wyraźnie poza zakres związany pojęciowo z nazwą „konserwator“ (nazwa „kurator“ — łac. *cura* — troska, byłaby może bardziej odpowiednia), przekracza również dzisiejsze możliwości jednej osoby, nawet bardzo utalentowanej.

Dlatego też zanim urząd konserwatora przyrody będzie poznany i uznany przez wszystkie czynniki urzędowe i terenowe i zanim zyska on sobie pełne „prawo obywatelstwa“ dla swej funkcji i przynajmniej w takim zakresie, w jakim posiada je dziś urzędujący od półwiecza „konserwator zabytków“ kultury materialnej, oraz zanim uzyska jego możliwości etatowe i finansowe, upłynie jeszcze sporo czasu. Zanim to nastąpi, konserwator przyrody musi dziś pionierską pracą stopniowo zdobywać coraz to nowe pozycje, dopóki nie zarysują się możliwości objęcia zasięgiem jego działalności całej problematyki ochrony przyrody. Jest rzeczą pożądaną, aby trudna i odpowiedzialna funkcja konserwatora przyrody spotkała się nie tylko ze zrozumieniem, ale poparciem szerokiego ogółu społeczeństwa, a w pierw-

szej linii ze strony tych osób i czynników, które z racji swego osobistego zainteresowania oraz rodzaju pracy zetknęły się już z zagadnieniami ochrony przyrody i mają w tym kierunku pewne przygotowanie oraz zrozumienie jej ważnej roli w Polsce Ludowej.

Nie od rzeczy będzie, aby zarówno ci ostatni jak też wszyscy inni, dla których urząd konserwatora przyrody jest czymś zupełnie nowym, zaznajomili się choćby w ogólnym zarysie z rolą i zadaniami urzędu, w rękach którego spoczywać odtąd będzie sprawa opieki ze strony terenowych organów władzy państwowej nad zagadnieniami ochrony przyrody.

Zanim przystąpimy do tego tematu, należy dla uniknięcia nieporozumień w krótkości wspomnieć o różnicy, jaka istnieje między urzędem konserwatora przyrody a urzędem konserwatora zabytków, zwłaszcza, że ich funkcje niejednokrotnie się zająbiają i uzupełniają. Jest to tym bardziej konieczne, że do dziś dnia istnieje pod tym względem szereg nieporozumień. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami, obowiązujące z pewnymi zmianami do dziś dnia, ustanowiło urząd konserwatora wojewódzkiego, któremu powierzona została opieka nad przedmiotami „charakterystycznymi dla pewnej epoki i posiadającymi wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej“. Z chwilą wejścia w życie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z dnia 20 marca 1950 r. instrukcja Rady Ministrów nr 8 w sprawie organizacji wewnętrznej rad narodowych umieściła konserwatora wojewódzkiego na prawach oddziału w wydziale kultury i sztuki.

Opierając się na postanowieniach rozporządzenia o opiece nad zabytkami wojewódzcy konserwatorzy, wobec braku czynnika urzędowego dla ochrony przyrody, brali niejednokrotnie w opiekę obiekty przyrodnicze uznając je za „zabytki“. Dzięki temu uratowano wiele cennych pomników przyrody. Szczególnie dużo dokonali konserwatorzy wojewódzcy w kierunku ochrony krajobrazu i parków podworskich. Z chwilą powołania konserwatora przyrody akta prawne, wydane przez konserwatorów zabytków dla pomników i rezerwatów przyrody pozostają nadal w mocy, są jednak stopniowo zamieniane na nowe orzeczenia, oparte o ustawę o ochronie przyrody.

Powołanie konserwatora przyrody wysunęło konieczność ścisłego rozgraniczenia kompetencji. Ministerstwo Kultury i Sztuki, w zakresie działalności którego znajduje się opieka nad zabytkami, zarządzeniem Głównego Urzędu Konserwatorskiego z czerwca 1951 r. postanowiło, że odtąd konserwatorzy wojewódzcy używać powinni tytułu „wojewódzki konserwator zabytków“ w odróżnieniu od „wojewódzkiego konserwatora przyrody“. Dla uniknięcia dalszych nieporozumień ustalono, że do kompetencji konserwatora zabytków należą

będzie nadal opieka nad ogrodami ozdobnymi, parkami zabytkowymi oraz zadrzewieniem i zielenią należącą do otoczenia zabytków i zespołów zabytkowych, jak to przewiduje zmieniony tekst artykułu 2 pkt 7 rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 r., który postanawia, że za zabytek w rozumieniu tego rozporządzenia mogą być uznawane „ogrody ozdobne, parki zabytkowe oraz otoczenie zabytkowych budowli i ich zespołów“.

Po tych wstępnych uwagach przystąpić możemy do przedstawienia roli i zadań konserwatora przyrody w ramach obowiązujących przepisów.

Ogromny rozwój gospodarczy naszego kraju, wciągający w swoją orbitę coraz rozleglejsze obszary i docierający ze swą nowoczesną techniką w najbardziej odległe zakątki, ogarnia w coraz szybszym tempie i często rozrywa sieć naszych rezerwatów oraz obala pomniki przyrody. Dlatego jednym z najbardziej palących zadań konserwatora przyrody, zadań nie cierpiących zwłoki, jest z jednej strony przeprowadzenie prawnego zabezpieczenia będących dotychczas w ewidencji pomników przyrody i rezerwatów, a z drugiej wyszukiwanie innych tworów przyrody wymagających ochrony. Praktyka bowiem wykazuje, że w terenie znajduje się wiele nieraz bardzo cennych obiektów, które nie zostały jeszcze odkryte. Konserwator przyrody musi zatem dokonać na obszarze powierzzonego mu województwa inwentaryzacji wszelkich „tworów przyrody, których ochrona leży w interesie publicznym“. Tutaj oprócz czynników urzędowych powinna przyjść mu z pomocą szeroka inicjatywa społeczna i współpraca wszystkich organizacji i osób interesujących się sprawą ochrony przyrody. Tylko tą drogą konserwator przyrody będzie mógł zebrać wszystkie potrzebne mu informacje i objąć opieką Państwa całość przedmiotów zasługujących na ochronę. Szczególnie dużą pomoc mogą mu okazać nauczycielstwo i młodzież szkolna, komunikując konserwatorowi o wszelkich cennych obiektach przyrodniczych na terenie swych gromad czy gmin, leśnicy — zawiadamiając o ich istnieniu z terenów swoich leśnictw i nadleśnictw, oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, koła Ligi Ochrony Przyrody i wszyscy inni, którym leży na sercu ochrona naszej rodzimej przyrody.

Zebrane materiały są dla konserwatora przyrody podstawą do założenia kartoteki ewidencyjnej a następnie do wydawania aktów prawnych, biorących pod opiekę Państwa dane przedmioty, tj. orzeczeń Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej o uznaniu ich za „pomniki przyrody“. Przed wydaniem orzeczenia konserwator przyrody zasięga opinii Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody co do celowości uznania danego tworu za pomnik. Po uprawomocnieniu się orzeczenia i urzędowym jego obwieszczeniu następuje wpis do „rejestrów wojewódzkiego“ oraz przesłanie materiałów władzom I i III instancji celem wpisania danego pomnika do rejestrów — powia-

towego i centralnego. Ta długa i żmudna procedura zakończy proces uznawania cennego obiektu za pomnik przyrody, ale nie zakończy zupełnie pracy konserwatora. Samo wydanie aktu prawnego nie wystarczy do zabezpieczenia danego obiektu. Konieczne jest zaopatrzenie go w odpowiednie tablice, wyraźne odgraniczenie i częsta kontrola, zwłaszcza stanu zachowania danego obiektu, a wreszcie wydawanie zarządzeń w sprawie konserwacji zabytku.

Większe obiekty, na terenie których chronimy całość przyrody, niektóre jej składniki lub estetyczne cechy krajobrazu (art. II pkt 2 ustawy o ochronie przyrody), uznawane są orzeczeniami Ministra Leśnictwa za rezerwy. Aby orzeczenie takie mogło się ukazać, konserwator przyrody musi zebrać materiały kartograficzne i opracować szczegółowo dane dotyczące celu ochrony, zakazów — oraz sporządzić opis przyrodniczy projektowanego rezerwatu. Na podstawie tych materiałów zebranych przez konserwatora przyrody, Minister wydaje rozporządzenie o uznaniu odpowiedniego terenu za rezerwat i ogłasza je w Monitorze Polskim. W dalszym ciągu konserwator przyrody wpisuje rezerwat do swojego rejestru, co pociąga za sobą obowiązek stałej kontroli i opieki nad danym obiektem.

Większe obiekty o powierzchni ponad 500 ha, uznawane uchwałą Rady Ministrów za parki narodowe, wymagają ścisłej współpracy konserwatora przyrody przy ich tworzeniu oraz dalszej i ciągłej opieki po ich ustanowieniu.

Ważny odcinek pracy konserwatorskiej przedstawia ochrona „poszczególnych gatunków roślin i zwierząt zagrożonych w swym bycie lub ilościowym występowaniu“ (art. II pkt 4 ustawy o ochronie przyrody). Orężem do walki w tym kierunku są dla konserwatora przyrody rozporządzenia Ministra Oświaty o wprowadzeniu ochrony gatunkowej roślin z dnia 29 sierpnia 1946 r. i Ministra Leśnictwa z dnia 4 listopada 1952 r. w sprawie wprowadzenia ochrony gatunkowej zwierząt. Tu konserwator przyrody rozwinąć musi intensywną działalność w kierunku zastosowania w życiu i przestrzegania tych rozporządzeń przez społeczeństwo.

Z zakresu ochrony gatunkowej roślin porami wymagającymi specjalnej czujności konserwatora przyrody są: przedwiosnie, wiosna i lato. Już w lutym wydaje on odpowiednie zarządzenia władzom terenowym w sprawie ochrony roślin wiosennych i widłaka, a następnie przez ulotki, afisze, apele do młodzieży szkolnej za pośrednictwem wydziału oświaty wojewódzkiego ośrodka doskonalenia kadr oświatowych rozwija szeroką propagandę w kierunku ochrony roślin wiosennych.

Konieczna jest periodyczna kontrola rynków miejskich przez Milicję Obywatelską (m. in. z udziałem młodzieży szkolnej, zorganizowanej w drużyny obchodzące rynki i alarmujące funkcjonariuszy M. O.) oraz Straż Leśną.

Ze względu na to, że rozporządzenie Ministra Oświaty o ochronie gatunkowej roślin nie obejmuje wszystkich rzadkich regionalnie roślin, konserwator przyrody zbiera odpowiednie materiały poprzez czynniki naukowe, organa administracji lasów państwowych itd. w celu ustalenia, które rośliny wymagałyby ochrony w poszczególnych regionach i występuje z wnioskami o zastosowanie regionalnej ochrony gatunkowej. Ważną rzeczą będzie m. in. zaprowadzenie ewidencji torfowisk celem ich naukowego przebadania.

W zakresie ochrony gatunkowej zwierząt nowe rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 4 listopada 1952 r. przedstawia ogromny postęp w tej dziedzinie. Daje ono konserwatorowi przyrody szerokie możliwości i wraz z postanowieniami dekretu o prawie łowieckim umożliwia wzięcie w opiekę ogromnego odłamu świata zwierząt dziko żyjących.

W walce o ochronę zwierząt konserwator przyrody zwraca również dużą uwagę na kontrolę rynków, gdzie dzieje się wiele złego zwłaszcza na polu handlu ptactwem. Duże rezultaty dać może śledzenie pracowni preparatorskich (np. w Łodzi odebrano od preparatora 50 sztuk wypchanych wiewiórek). Wiele mogą pomóc Rady Łowieckie w zakresie zlikwidowania bezmyślnego strzelania „do celu“ lub dla zdobycia trofeów spośród zwierząt niełownych, a zwłaszcza ptactwa niełownego.

W zakresie ochrony gatunkowej zwierząt konserwator przyrody interesuje się istniejącymi na jego terenie zwierzycami żubrów i łosi oraz żeremiami bobrów.

Ważną częścią ochrony zwierząt jest ochrona ptaków. Powinna ona leżeć szczególnie na sercu każdego konserwatora przyrody. Ochrona ptaków jest tym łatwiejsza, że poza jej istotnym znaczeniem przedstawia wdzięczne pole dla wszechstronnej propagandy. W szczególności zarysowują się tu następujące sposoby realizacji ochrony ptaków:

- 1) sporządzanie przez młodzież szkolną w pracowniach szkolnych, warsztatach Domów Kultury lub Domów Harcerza skrzynek lęgowych,
- 2) urządzenie konkursów dla szkół na wykonanie skrzynek najlepszych i w największej ilości,
- 3) uroczyste zawieszanie skrzynek przez młodzież, połączone z urządzeniem pochodów przez miasto, przy czym zaleca się organizowanie „Święta ptaków“ według wzorów radzieckich,
- 4) prowadzenie przez koła Ligi Ochrony Przyrody wykazów zawieszonych gniazd, oczyszczanie ich i kontrola,
- 5) dokarmianie ptactwa nasionami, których zbioru dokonywać winna młodzież kół Ligi Ochrony Przyrody, przy czym duże ilości pokarmu uzyskać można przez zbieranie zmiotków z kasz w spółdzielniach spożywców, gminnych spółdzielniach i MHD, a nasiona

chwastów w centralach nasiennych (używać można dopiero po zabiciu siły kiełkowania), nasiona ziół w centralach zielarskich itp.,

6) budową karmników winno się też zainteresować sanatoria oraz szpitale (chorzy chętnie dokarmiają ptactwo w ogrodach szpitalnych),

7) zainteresowanie ochroną ptaków osób uprawiających ogródki działkowe, zrzeszonych w stowarzyszeniach, które liczą około 150 000 działkowców,

8) ważną rzeczą jest ochrona ptaków w porze lęgowej, w której dzieje się wiele złego, jak strącanie gniazd gawronów (dla ochrony przed hałasem) i innych ptaków, wybieranie jaj z gniazd przez niedostatecznie jeszcze uświadomioną młodzież, zwłaszcza jaj kaczych, czajczych, jaj perkozów itd.,

9) zwracanie uwagi na łowienie ptaków śpiewających przez amatorów i handlarzy, łapanie na lep itd.,

10) zakładanie zagajników dla ptaków w ramach akcji „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“,

11) inicjowanie obrączkowania ptaków, bowiem badanie wędrówek ptaków jest ważnym elementem propagandy ich ochrony (konieczny w tym względzie jest kontakt ze Stacją Ornitologiczną Muzeum Zoologicznego w Warszawie, ul. Wilcza 64),

12) w okresie przedwiośnia organizowanie pomocy ptakom wędrownym, zaskoczonym w wędrówkach przez nawrót zimy (przykład: wiosna 1952 r., kiedy to ptactwo, a zwłaszcza bociany, zaskoczone przez śniegi i lody, dożywiane było i ochraniane przez ludność).

Zainteresowanie się konserwatora przyrody łowiectwem wynika z racji ochrony zwierząt i ochrony zasobów przyrody. Nowy dekret o prawie łowieckim uwzględnia w poważnym stopniu postulaty ochrony przyrody precyzując wyraźnie w artykule I, iż „łowiectwo oznacza planowe gospodarowanie zwierzyną, zgodnie z potrzebami gospodarstwa narodowego i ochrony przyrody“. Dlatego też konserwator przyrody interesuje się zagadnieniami łowieckimi na swoim terenie, bierze udział w posiedzeniach Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, wywiera wpływ na ustalanie czasu ochronnego, żąda do wglądu planów prac i sprawozdań z ich wykonania, organizuje kontrolę odstrzału drapieżników i kontrolę prawidłowości odstrzału selekcyjnego zwierzyny płowej, zwraca uwagę na objawy marnotrawstwa i lekkomyślności, interesuje się walką z kłusownictwem i dokarmianiem zwierzyny (np. kuropatw w zimie itd.).

Również w dziedzinie rybactwa istnieje duży zakres pracy dla konserwatora przyrody. Powinien on utrzymywać stały kontakt z władzami rybackimi i Polskim Towarzystwem Wędkarskim, interesować się ochroną tarlisk i prawidłowością połowów, sprawami czasów i wymiarów ochronnych, zarybianiem i wylęgarniami, przepławkami na zaporach wodnych itp.

Wśród zasobów świata roślinnego domeną szczególnego zaintere-

sowania się konserwatora przyrody powinno być zielarstwo, gdzie dzieją się ogromne nadużycia zarówno na polu niszczenia zasobów ziół leczniczych, tworzących cenne dobro narodowe, jak i na polu gatunkowej ochrony roślin. Dlatego też konserwator przyrody winien być obznajomiony z literaturą z zakresu zielarstwa, znać miejsca występowania ziół na swoim terenie, zaznajomić się z techniką i organizacją zbioru przez przedsiębiorstwa zielarskie, dokonywać kontroli magazynów ziół leczniczych, punktów skupu ziół oraz ich zbioru w terenie. Ponadto konserwator przyrody powinien żądać przedkładania mu do wglądu i opinii planów produkcyjnych i sprawozdań wynikowych przedsiębiorstw zielarskich, interesować się, w jakim terenie i w jakich ilościach zbiera się zioła. W końcu konserwator przyrody popiera prowadzenie kultur i półkultur roślin leczniczych i w ogóle trzyma rękę na wszelkich wydarzeniach w dziedzinie zielarstwa na terenie województwa.

Również inne surowce roślinne interesują konserwatora przyrody, jak np. eksploatacja torfu, trawy morskiej i trzciny, olejków roślinnych itd.

W zakresie ochrony zasobów kopalin użytecznych do obowiązku każdego konserwatora przyrody należy zwracanie uwagi władz na objawy marnotrawstwa i lekkomyślności. Szczególnie wiele złego dzieje się przy zakładaniu kamieniołomów, małych kopalni torfu, przy robotach ziemnych (niszczenie gleby) itd.

Woda jest ważnym dobrem narodowym, wymagającym zwrócenia pilnej uwagi na objawy marnotrawstwa. Konserwator przyrody winien utrzymywać kontakt z władzami wodnymi i referatem wodnym Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Ważnym zagadnieniem w tej dziedzinie jest ochrona rzek przed zanieczyszczeniem, zwłaszcza przez zakłady przemysłowe, co ma również duże znaczenie dla rybołówstwa. Konserwator przyrody winien współdziałać przy opracowywaniu planów zalesień źródeł i brzegów wód, których biologiczna zabudowa jest ważnym czynnikiem dla uzdrowienia naszego krajobrazu.

Powietrze bywa często zatrutowane pyłami fabrycznymi, co pociąga za sobą ogromne szkody w przyrodzie. Zadaniem konserwatora przyrody jest staranie się o wprowadzenie przez zakłady przemysłowe filtrów i odpylaczy.

Ochroną krajobrazu zajmuje się konserwator przyrody nie tylko z uwagi na ochronę swoistych jego cech i estetykę, ale również i to przede wszystkim z uwagi na konieczność odbudowy pewnej, harmonijnej całości przyrody drogą uzdrowienia i odnowienia spustoszonych krajobrazów.

Wskazany jest zatem czynny udział konserwatora przyrody w komisjach zadrzewień i zakrzewień, przy czym konieczne jest zwrócenie uwagi na charakter, rodzaj i zakres prac zadrzewieniowych, jak również

na dobór odpowiednich gatunków, przez co uzyskuje się wpływ na kształtowanie estetyki krajobrazu. Do zakresu czynności konserwatora przyrody należy ponadto staranie się o wydawanie przez Wojewódzką Radę Narodową na podstawie przepisów prawa budowlanego zarządzeń uznających niektóre tereny za miejscowości, których krajobraz zasługuje na ochronę. Przez utrzymywanie ścisłego kontaktu z działem lokalizacji Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego oraz oddziałem planowania Wydziału Budownictwa WRN konserwator przyrody uzyskać może wpływ na ustalenie lokalizacji zakładów przemysłowych, zapór wodnych, tras dróg i kolei, przewodów wysokiego napięcia, kamieniołomów i innych urządzeń i budowli, przez co uniknąć można wielu błędów i zeszpecenia krajobrazu, nie dających się już później usunąć. Konserwator przyrody zatem powinien brać żywy udział w komisjach powoływanych do wydawania opinii w tych sprawach. Jest rzeczą konieczną nawiązanie kontaktu z biurami projektów planów regionalnych i dopilnowanie, aby rezerwy i ważniejsze przedmioty ochrony przyrody a nawet i pomniki przyrody uzyskały lokalizację i uwzględnienie w planach urządzenia i rozwoju poszczególnych terenów.

Również i we wszelkich planach przeobrażenia przyrody nie może zabraknąć współpracy konserwatora przyrody, zwłaszcza przy zakładaniu pasów zieleni wysokiej.

Różnorodność i rozległość zadań konserwatora przyrody wymaga odpowiedniej organizacji służby ochrony przyrody dla ich realizacji. Jak już wyżej zaznaczono, organem konserwatora przyrody na terenie powiatu winien być powiatowy referent leśnictwa. Niestety, nie wszędzie stanowiska te są obsadzone. Np. w r. 1952 w województwie łódzkim było na 12 powiatów tylko 6 referentów leśnictwa, w gdańskim na 11 powiatów — trzech, w bydgoskim na 19 powiatów — 10. Ponieważ zgodnie z obowiązującymi przepisami władzą ochrony przyrody I instancji jest Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, należy domagać się, aby w tych powiatach, gdzie nie ma referenta leśnictwa, sprawy ochrony przyrody powierzano innemu urzędnikowi, który byłby za nie odpowiedzialny, np. referentowi kultury. Ponieważ zgodnie z artykułem 7 pkt 1 ustawy o ochronie przyrody nadzór nad przestrzeganiem przepisów o ochronie przyrody sprawują również organa lasów państwowych, należy starać się w Okręgach Lasów Państwowych o wydanie podległemu personelowi odpowiednich zarządzeń. Dużą pomoc oddać tu może Straż Leśna, zwłaszcza po wyjściu zarządzenia upoważniającego ją do stosowania mandatów karnych. Ponieważ wymienione wyżej organa wykonywać będą ochronę przyrody jedynie ubocznie i sprawne wykonywanie ochrony przyrody zależeć będzie od dobrej woli oraz osobistego zainteresowania się poszczególnych funkcjonariuszy, należy pójść jeszcze dalej i poszukać w terenie osób, które by się podjęły ochotniczo

z racji osobistych zamiłowań pełnienia funkcji tzw. społecznych opiekunów chronionych przedmiotów przyrody. Konserwator przyrody może uzyskać w ten sposób na terenie swego województwa całą sieć swoich „oczu i uszu“, które informować go będą o wszelkich wydarzeniach z dziedziny ochrony przyrody na powierzonym sobie terenie. (Przypomnieć tu należy, że dawna Państwowa Rada Ochrony Przyrody posiadała sieć delegatów powiatowych, którzy niejednokrotnie funkcjonowali bardzo sprawnie). Jako przykład załatwienia tej sprawy podaje się uchwałę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, która upoważniła wydział rolnictwa i leśnictwa do powołania na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody sieci społecznych opiekunów przyrody¹. Co najmniej raz w roku należy urządzać zjazdy społecznych opiekunów przyrody wraz ze zjazdami powiatowych referentów leśnictwa, kół Ligi Ochrony Przyrody i sympatyków ochrony przyrody, gdzie po referatach na tematy aktualne ochrony przyrody na danym terenie przeprowadzać się powinno szerokie dyskusje nad zagadnieniami ochrony przyrody danego województwa.

Oparciem dla konserwatora przyrody jest Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody, którego zdanie jako opinia poważnego kolektywu powinno wspomóc konserwatorowi przy usuwaniu trudności w pracy. Zgodnie ze statutem organizacyjnym tego Komitetu konserwator przyrody jest członkiem prezydium i współpraca z tym organem opiniodawczym jest dla władz II instancji ważnym odcinkiem pracy konserwatora.

Jedną z najważniejszych dróg do realizacji zadań ochrony przyrody jest umiejętna propaganda. Jest ona stałą bronią konserwatora przyrody w walce o ochronę przyrody na terenie powierzonego mu województwa. Dzienniki, radio, afisze, ulotki, gazetki ściennie na dworcach, ulicach, w zakładach pracy, szkołach itd. mają stale zaznajamiać społeczeństwo z aktualnymi zagadnieniami ochrony przyrody w danej porze roku i na danym terenie. Oczywiście najważniejszym zadaniem będzie wychowywanie młodzieży w duchu poszanowania przyrody. Konieczna jest zatem stała ingerencja konserwatora przyrody w tym kierunku poprzez wydział oświaty, wojewódzki ośrodek doskonalenia kadr oświatowych i poprzez zakładanie szkolnych kół Ligi Ochrony Przyrody. W Funduszu Wczasów Pracowniczych, Orbisie, Wczasach Kolejowych należy stale baczyć, aby referenci kulturalno-oświatowi domów wczasowych prowadzili pracę uświadamiającą wśród wczasowiczów a biblioteki wczasowe posiadały literaturę ochroniarską, zwłaszcza roczniki wydawnictwa pt. *Ochrona Przyrody* i czasopisma pt. *Chrońmy przyrodę ojczystą*. Dwumiesięcznik ten powinien być rozpowszechniany w szerokich kołach społeczeństwa.

¹ Analogiczną uchwałę powzięło również Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie (5 grudnia 1952 r., nr LV/612/52).

Wystawy regionalne są dobrym terenem do urządzania stoisk ochrony przyrody, o ile urządzenie specjalnej wystawy regionalnej, poświęconej w całości ochronie przyrody nie będzie możliwe (dotychczas wystawy takie odbyły się w Gdańsku, Zakopanem i Rzeszowie). W muzeach regionalnych powinny być stałe wystawy (działy) poświęcone zagadnieniom ochrony przyrody. Wystawy takie znajdują się już w muzeach przyrodniczych w Krakowie i Bytomiu, natomiast ostatnio zniesiono istniejący od wielu lat, zasłużony dział ochrony przyrody w Muzeum Przyrodniczym w Łodzi.

Przy rozwiązywaniu wymienionych wyżej zagadnień konserwator przyrody napotka niejedną trudność. Do największych należeć będzie wywalczenie odpowiedniego zrozumienia i poważania dla zagadnień ochrony przyrody. Drugą bardzo ważną trudnością jest obecna pozycja urzędowa konserwatora przyrody. Jak przedstawiono wyżej, jego odpowiednik w wydziale kultury i sztuki Wojewódzkiej Rady Narodowej, konserwator zabytków, funkcjonuje na prawach „oddziału” i wyposażony jest w odpowiednie biuro i personel pomocniczy. Natomiast ostatnia organizacja władz terenowych umieściła konserwatora przyrody w oddziale leśnictwa wydziału rolnictwa i leśnictwa na stanowisku referenta ochrony przyrody, pozbawionego wszelkiej pomocy. Rozległa problematyka zadań ochrony przyrody wskazuje, iż podołanie jej przekracza fizyczne możliwości jednej osoby. Jeśli do tego konserwator przyrody musi sam prowadzić wszelkie prace kancelaryjne i najbardziej prymitywne prace pomocnicze, to stan taki przekreśla większość szans w zrealizowaniu zadań konserwatorskich.

Jak wynika z przedstawionego wyżej obrazu, praca konserwatora przyrody obejmuje bardzo rozległy zakres zagadnień. Wnika on w liczne komórki życia społecznego i gospodarczego Państwa. Jest to ważna funkcja społeczna, wymagająca wszechstronnego ujęcia różnorodnych spraw, orientacji w rozlicznych zagadnieniach, poczucia umiaru i estetyki, rzutkości i wytrwałości.

W krótkim referacie trudno było ująć całość zagadnień wchodzących tutaj w grę. Staraliśmy się dać jedynie ogólny pogląd i wymienić tylko najważniejsze sprawy wynikające z codziennej praktyki konserwatorskiej. Uwagi te skreśliliśmy w nadziei, iż praca konserwatora przyrody znajdzie zrozumienie i poparcie, zwłaszcza w szeregach, na szczęście coraz liczniejszych, sympatyków i przyjaciół ochrony przyrody.

Uwaga od Redakcji:

W skład biblioteczki podręcznej wojewódzkiego konserwatora przyrody powinny nieodwrotnie wchodzić przynajmniej następujące wydawnictwa:

1. Wodziczko A., *Na straży przyrody*. Wyd. PROP nr 68. Kraków 1948.
Cena 3 zł.

2. Szafer W., *Ochrona gatunkowa roślin w Polsce*. Wyd. II. Wyd. Zakładu Ochrony Przyrody PAN nr 1. Kraków 1952. Cena 6,60 zł.
3. Grabda E. i Żelechowska J., *Rybak w służbie ochrony przyrody*. Wyd. PROP nr 69. Kraków 1948. Cena 4,50 zł.
4. Szczerbiński W. i Ferens B., *Myśliwy wobec zagadnień ochrony przyrody*. Wyd. Zakładu Ochrony Przyrody PAN nr 2. Kraków 1953. Cena 7 zł.
5. Sokołowski J., *Ochrona ptaków*. Wyd. III. Wyd. PROP nr 16. Kraków 1948. Cena 3 zł.
6. Sokołowski J., *Skrzynki dla ptaków*. Wyd. III. Wyd. Komitetu Ochrony Przyrody PAU. Kraków 1950. Cena 0,15 zł.
7. Sokołowski J., *Zagajniki dla ptaków*. Wyd. II. Wyd. Komitetu Ochrony Przyrody PAU. Kraków 1950. Cena 0,15 zł.
8. Sokołowski J., *Pojniki dla ptaków*. Wyd. III. Wyd. Komitetu Ochrony Przyrody PAU. Kraków 1950. Cena 0,15 zł.
9. Sokołowski J., *Karmniki dla ptaków*. Wyd. III. Wyd. Komitetu Ochrony Przyrody PAU nr 55. Kraków 1950. Cena 0,15 zł.
10. Plansze wielobarwne: limba, brekinia, wawrzynek wilcze łyko, szarotka, rosiczki, myszółow, sowy i nietoperze. Cena 1 planszy 2 zł.
11. Poczτώki wielobarwne i jednobarwne: Z cyklu: Rośliny i zwierzęta chronione. Wyd. Komitetu Ochrony Przyrody PAU. Cena pocztówki jednobarwnej 0,20 zł, wielobarwnej 0,30 zł.
12. Roczniki dwumiesięcznika *Chrońmy przyrodę ojczystą*, organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody.
13. Zabytki Przyrody Nieożywionej. Nowa seria. Wydawnictwo Muzeum Ziemi. Warszawa.
14. Ratujmy od zniszczenia dokumenty naukowe. Wydawn. Muzeum Ziemi Warszawa 1952. Cena 3 zł.
15. Makarow W. N., *Ochrona przyrody w ZSRR* — Wiedza Powszechna. Wrocław 1950.

Wydawnictwa wymienione pod poz. 1, 3, 6, 7, 8, 9, i 10 są do nabycia w Administracji wydawnictw Zakładu Ochrony Przyrody, Kraków 2, ul. Ariańska 1; wydawnictwa wymienione pod poz. 2, 4, 5 w księgarniach „Domu Książki“.

Pocztówki (poz. 11) są do nabycia w sklepach detalicznych Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego.

W obronie Puszczy Bukowej pod Szczecinem

Puszcza Bukowa pod Szczecinem nazwę swoją zawdzięcza wspinałym buczynom, które tu występują na obszarze około 5000 ha. Administracyjnie należy ona do dwóch nadleśnictw państwowych — Rozdołów, z siedzibą w Śmierdnicy, oraz do Podjuch. Drzewostany bukowe pokrywają teren niezwykle urozmaicony zarówno pod względem rzeźby jak i materiału, z którego jest zbudowany. Od Dobrego Pola w kierunku północno-zachodnim ku Szczecinowi (do Podjuch) przebiega pas wzgórz morenowych, wzniesionych od 110 do 147 m n. p. m. Wzgórza te tworzą dział wodny, z którego bierze początek cały szereg małych potoków. Płyną one rynnowymi zagłębieniami pośród pagórków ku dolinie rzeki Płonej, wpadającej do jeziora Dąbia, a następnie do Zalewu Szczecińskiego. Po drugiej stronie działu wodnego, utworzonego przez wspomniane wyniesienia, strumyki płyną w przeciwnym kierunku, a mianowicie do położonego w południowej części Puszczy Jeziora Glińskiego. Spośród jezior wyróżnia się wielkością prócz wspomnianego wyżej Jeziora Glińskiego także Jezioro

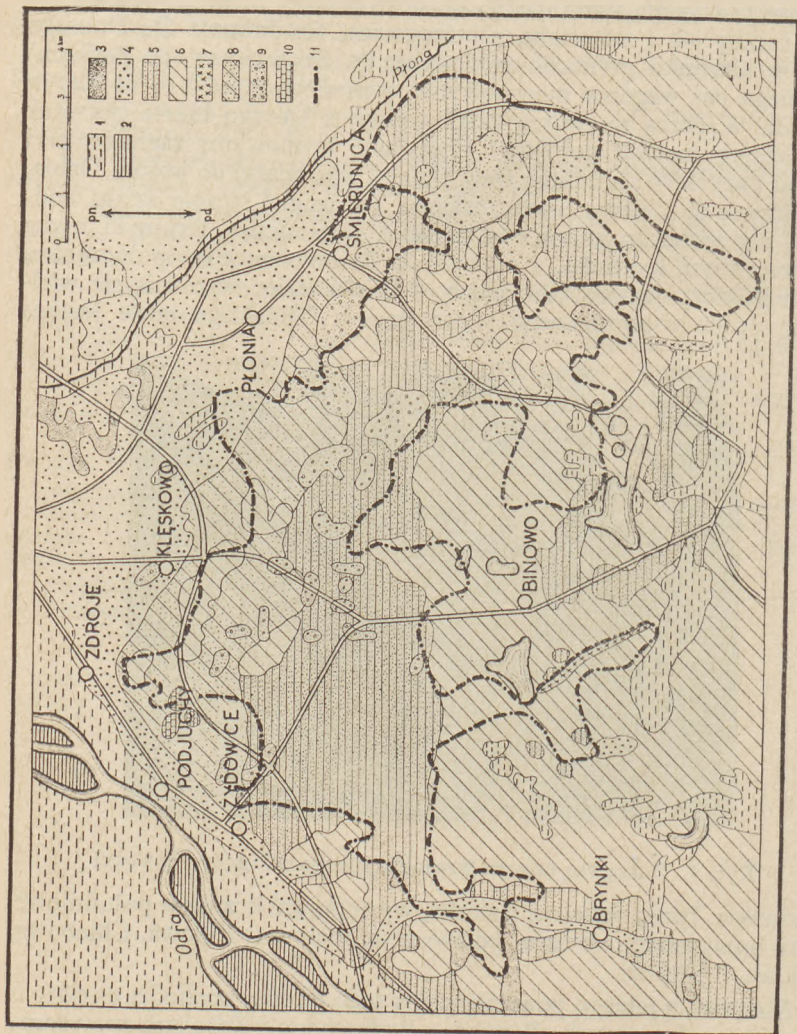


Ryc. 1. Odkrywka utworu fluwioglacjalnego w Puszczy Bukowej

Binowskie. Inne, mniejsze jeziorka, występujące licznie w południowej partii omawianego obszaru, położone są obok wsi: Binowa, Chlebowa, Kołowa i Glinnej.

Materiał, z jakiego powstały gleby tego terenu, pochodzi z różnych okresów geologicznych. Pomiędzy Podjuchami i Zdrojami spotykamy

Ryc. 2. Słosunki geologiczne Puszczy Bukowej pod Szczecinem

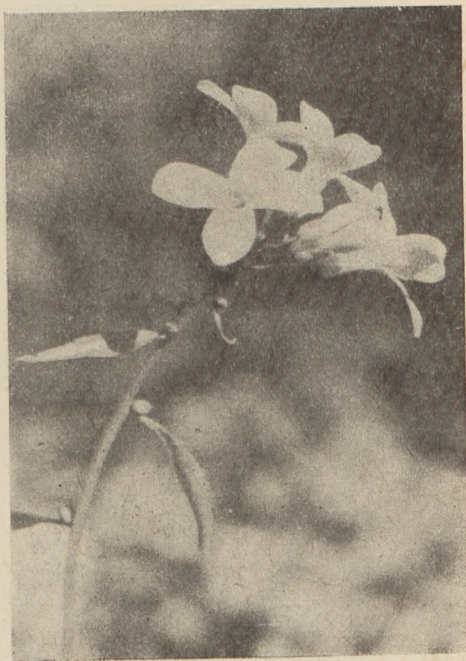


Objaśnienie znaków. Holocen: 1) torfy, 2) mady i piaski rzeczne. Pleistocen: 3) piaski wydymowe, 4) piaski rzeczne tarasów akumulacyjnych, 5) piaski akumulacji lodowcowej z glazami, 6) glina zwalowa, 7) piaski i żwirzy ołów lub moreny czołowej, 8) piaski i gliny zwalowe w strefie czołowo-morenowej. Trzeciorzęd: 9) piaski kwarcowe z lignitem i glaukonitem. Kreda: 10) margle i wapienie, 11) granitowe dzewostanów puszczy

odkryte utwory kredowe jako wapienie i margle. Trzeciorzęd wychodzi często na powierzchnię terenu w postaci piasków kwarcowych z lignitem i glaukonitem na terenie nadleśnictwa Rozdołów i częściowo w nadleśnictwie Podjuchach. Od Śmierdnicy do Podjuch ciągnie się pas dyluwalnych utworów, — są to gliny zwałowe, charakterystyczne dla strefy moreny czołowej. Inne utwory czwartorzędowe tworzą piaski akumulacji lodowcowej z głazami oraz gliny zwałowe moreny dennej. Poza tym teren puszczy otoczony jest utworem aluwialnym — torfami i madami rzecznyymi (por. ryc. 2).

Bogactwo rzeźby terenu i podłoża oraz różnorodność stosunków hydrologicznych przyczyniają się do różnorodności flory i fauny. Panującym drzewem leśnym jest tu buk. Buczyny zajmują ponad 70% ogólnej powierzchni. Drzewostany bukowe należą do różnych klas wieku. Między innymi nierzadkie są tu drzewostany VI, VII a nawet VIII klasy (100—160 lat). Najokazalsze buki osiągnęły około 40 m wysokości, ich obwód w pierśnicy dochodzi do 4 m. Zaznaczyć należy, że liczne są tu również stare, zabytkowe dęby, występujące pojedynczo, których obwód na wysokości 1,30 m wynosi ponad 6 m.

Buczyny posiadają w wielu miejscach charakter naturalny. Zaznacza się to szczególnie w drzewostanach starszych. Warstwa drzew jest różnowiekowa. W runie występują takie gatunki, jak: perlówka jednokwiatowa (*Melica uniflora* Retz.), kostrzewa leśna (*Festuca silvatica* Vill.), żywiec cebulkowy (*Dentaria bulbifera* L., ryc. 3), gnieźnik gniazdosz (*Neottia nidus avis* [L.] Rich.), bluszcz (*Hedera helix* L.), buławnik wielkokwiatowy (*Cephalanthera alba* Cr.), przetacznik górski (*Veronica montana* L.), storzan bezlistny (*Epogon aphyllus* Sw.), żłobik koralokowaty (*Corallorhiza innata* R. Br.), a z mszaków: *Diphyscium sessile* (Schmid.) Lindb.



Ryc. 3. Żywiec cebulkowy (*Dentaria bulbifera* L.) w Puszczy Bukowej

Wymienione gatunki są charakterystyczne dla zespołu bukowego na Pomorzu. W zespole tym w zależności od rodzaju i wilgotności podłoża można prześledzić cały szereg facji, w których dominują poszczególne gatunki runa. Najbardziej wilgotnym buczynom nadają aspekt niecierpek pospolity (*Impatiens nolitangere* L.) i czartawa pospolita (*Circaea lutetiana* L.), nieco mniej wilgotnym — szczyr trwały (*Mercurialis perennis* L., ryc. 4). Niższe partie zboczy zajmuje facja typowa (ryc. 5), charakteryzująca się największym bogactwem florystycznym. Wyżej występuje facja z perłówką jednokwiatową. Na wierzchołkach terenu zwarte łany tworzy kostrzewa leśna (ryc. 6). Charakterystyczne dla Pomorza są występujące na ubogich i suchych glebach kwaśne buczyny, w runie których dominują śmiełek pogięty (*Aira flexuosa* L.) i borówka czernica (*Vaccinium myrtillus* L.).

Cienisty i wilgotny las bukowy skupia tu również gatunki o charakterach górskim i atlantyckim.



Ryc. 4. Las bukowy, facja ze szczyrem trwałym (*Mercurialis perennis* L.)

Z elementu górskiego podawane stąd są: obrazki plamiste (*Arum maculatum* L.), widłak wroniec (*Lycopodium Selago* L., ryc. 7), rzeżuchy — włochata (*Cardamine hirsuta* L.), leśna (*C. flexuosa* With.) i niecierpek (*C. impatiens* L.), turzyca Dawalla (*Carex Davalliana* Sm.) oraz jawor (*Acer pseudoplatanus* L.); z mszaków wymienić można: *Barbilophozia Floerkei* Loeske, *Scapania undulata* (L.) Dum., *Diplophyllum albicans* (L.) Dum., *Chiloscyphus polyanthus* (L.) Corda, *Geocalyx graveolens* (Schrad.) Nees.,

Pleuroschisma trilobatum (L.) Dum., *Dicranella crispa* Schpr. i *Plagiothecium undulatum* (L.) Br.eur.

Do gatunków o charakterze atlantyckim występujących w wilgotnych partiach buczyn należą: turzyca zachodnia (*Carex strigosa* Hudson), śledziennica naprzeciwlistna (*Chrysosplenium oppositifolium* L.), wiciokrzew pomorski (*Lonicera periclymenum* L.), stokłosa rozgałęziona (*Bromus ramosus* Huds.) i przytulia leśna (*Galium silvaticum* L.).

Z rzadkich drzew zachodniej części kraju występuje tutaj brząk (*Sorbus torminalis* [L.] Cr.), który na przestrzeni Wielkich Dolin jest dość częsty, bliżej zaś morza coraz rzadszy.

W skład flory Puszczy Bukowej wchodzi i inne gatunki oceaniczne, nie występujące w buczynach. Na suchych i ubogich stanowiskach element mniej lub więcej oceaniczny reprezentują: turzyca piaskowa (*Carex arenaria* L.), chroszcz nagołodygowy (*Teesdalea nudicaulis* R.Br), sporek wiosenny (*Spergula vernalis* Willd.), szczytliha siwa (*Corynephorus canescens* P. B.) i żarnowiec miotlasty (*Sarothamnus scoparius* [L.] Wimm.).

Z gatunków zachodnich, rosnących w wilgotnych częściach terenu lub wprost w wodzie, występują: jezierza giętka (*Najas flexilis* [Willd.] Rost. et Chm.), brzeżyca jednokwiatowa (*Littorella*



Ryc. 5. Typowa facja lasu bukowego

uniflora [L.] Asch.), elizma wodna (*Elisma natans* [L.] Buch.) i wążkrota zwyczajna (*Hydrocotyle vulgaris* L.).

Do bogactwa flory terenu Puszczy Bukowej przyczynia się w znacznej mierze podłoże kredowe, które wychodzi na powierzchnię w okolicy tzw. Jeziora Szmaragdowego. Z tego miejsca znane są liczne gatunki kserotermiczne, reprezentowane przede wszystkim przez elementy



Ryc. 6. Las bukowy z panującą w runie kostrzewą leśną (*Festuca silvatica* Vill.)

południowy i południowo-wschodni. Z gatunków tych wysuwają się na pierwsze miejsce: pajęcznica liliowata (*Anthericum liliago* L.), goryczka krzyżowa (*Gentiana cruciata* L.), traganek duński (*Astragalus danicus* Retz.), pszeniec grzebieniasty (*Melampyrum cristatum* L.), szalwia omszona (*Salvia silvestris* L.), driakiew wonna (*Scabiosa canescens* W.K.), lucerna kolczastostrąkowa (*Medicago minima* [L.] Grufsb.), leńce — pośredni (*Thesium intermedium* Schrad.) i bezpodkwiatowy (*T. ebracteatum* L.), marzanka barwierska (*Asperula tinctoria* L.), okrzyń pruski (*Laserpitium prutenicum* L.), trybulka grzebieniowa (*Scandix pecten Veneris* L.), z mszaków kserotermicznych podawane są tu dwie rzadkie formy: *Aloina brevirostris* Kindb. i *A. rigida* Kindb. oraz nieco częstsze: *Lophocolea minor* Nees., *Preissia quadrata* (Scopoli) Nees. i *Plagiothecium Ruthei* Lipmr.

Powyższe zestawienie pozwala nam stwierdzić, że Puszcza Bukowa posiada dużo osobliwych i interesujących roślin, które należą do różnych elementów geograficznych. Niektóre z tych roślin są bardzo rzadkie, jak np. turzyca zachodnia, która podawana jest w Polsce tylko z terenu Puszczy i z okolic Koszalina.

Pośród administracji leśnej (rejonu i okręgu) panuje dość powszechnie ignorancja wartości naukowej buczyn Puszczy. Często słyszy się, że na terenie tym istnieje jakoby „nadmierne zabuczenie“. To nadmierne zabuczenie likwiduje się zaś w ten sposób, że do drzewostanów bukowych wprowadza się w dużym stopniu dąb. W tym celu zakłada się gniazda o powierzchni do 20 a, w których wykonuje się zręb zupełny. W środku gniazda sadzi się dąb szypułkowy, brzeżną partię pozostawia się natomiast wolną licząc na boczny samosiew buka. Celem takiej metody jest otrzymanie w przyszłości mieszanego lasu bukowo-dębowego.

Nie można zaprzeczyć, że cel ten jest ze stanowiska gospodarczego zrozumiały, niemniej jednak metoda, jaką się stosuje aby go osiągnąć, jest obciążona poważnym błędem. Przede wszystkim niedopuszczalne jest wykonywanie zrębów zupełnych w lesie bukowym. Zręb zupełny pociąga tu bowiem za sobą fatalne skutki. Gleba, na której występują buczyny, jest stosunkowo żyzna, dosyć wilgotna, posiada dobrze wykształcony poziom próchniczny, często przykryty grubą warstwą ściółki. Po usunięciu cienistego drzewostanu bukowego ściółka a następnie i próchnica ulegają szybkiemu rozkładowi. Miejsce takie już w pierwszym roku zasiedlają łanowo liczne gatunki poręb leśnych. Zależnie od rodzaju gleby i jej wilgotności, po pewnym czasie wschodzą różne chwasty leśne. W miejscach wilgotniejszych panującymi gatunkami na porębach stają się w takich warunkach jeżyna — fałdowana (*Rubus plicatus* W.N.) i sinojagodowa (*R. caesius* L.) oraz pokrzywa (*Urtica dioica* L.). W miejscach suchszych, odsłoniętych szybko pojawiają się trzcinnik łądowy (*Calamagrostis epigeios* [L.] Rth.) i malina właściwa (*Rubus idaeus* L.). Dalszym skutkiem jest to, że wprowadzony na zachwaszczoną glebę dąb bardzo źle rośnie. Nie ma też nadziei, ażeby pobrzeża gniazda obsiały się bukiem, jeśli nie trafi się na rok nasienny, zaś buk w drzewostanie owocuje tutaj nie częściej aniżeli co 5 lat. Prócz tego odnowienie buka jest w tych obszarach o tyle problematyczne, że buk jest gatunkiem ciężkonasiennym i stąd jego obsiew boczny jest trudny i w wielu miejscach mało prawdopodobny.

Do tej pory prowadzono tu przerębowy system odnawiania buka, przy czym często za mocno przeredzano drzewostany bukowe, co powodowało już samo przez się dość silne zachwaszczenie gleby. Powodem tego było nieliczenie się z latami nasinnymi, wskutek czego na miejsce nalotu wchodziły zbyt często gęste łany traw, turzyc i malin. Taki stan rzeczy pociągał i pociąga za sobą wielkie straty. Odnawianie zachwaszczonych poręb nie tylko wymaga bardzo dużego nakładu pracy, lecz w związku z trudnościami technicznymi (brak robotników w okresie odnawiania) zachwaszczenie właściwie nie zmniejsza się, lecz ciągle postępuje naprzód. W tym stanie rzeczy traci się kilka a nawet kilkanaście lat przyrostu drzewostanu.

Wspomniałem, że stare drzewostany bukowe pomimo stosowanej dotychczas metody przerębowej zostały zbyt prześwietlone. Poza tym plan cięć jest tu często przekraczany a etat 10-lecia (1951—1960) zostanie wyczerpany już w r. 1954 lub 1955.

Powyższy stan rzeczy doprowadzić musi do wcześniejszego lub późniejszego wyniszczenia buczyn, a gospodarstwo leśne stracić tu może raz na zawsze wspaniałe możliwości łatwego i taniego produkowania drewna bukowego. Możliwość ta są o tyle łatwiejsze, że buk na tym terenie bardzo łatwo się odnawia a naturalny samosiew buka nie wymaga wiele pracy, gdyż wystarczy tylko trochę wysiłku podczas częściowych cięć i zrywki starych buków w celu ochrony młodzieży bukowej.

Na terenie puszczy możemy prześledzić z jednej strony wspaniałą rozwój młodników bukowych, powstałych z samosiewu, z drugiej — możemy obserwować skutki wyżej opisanych, niewłaściwych zabiegów gospodarczych wprowadzania dębu na siedlisko bukowe. Młodniki bukowe są reprezentowane licznie na całym terenie puszczy, najliczniej jednak w Rozdołach, w oddziałach: 73, 130 i 170. Tworzą tu one zwarty jak szcotka zagajnik dobrze rozwijającej się, dorodnej buczyny. Natomiast młode dęby, sztucznie posadzone na polankach śródleśnych, opanowane są często przez mączniaka (*Microsphaera alni* [Wallr.] Winter var. *quercina*). Przykładem tego może być polanka o powierzchni kilkunastu arów w oddziale 139 leśnictwa „Kołowo“. Oprócz tego są one zagłuszane przez ziołorośla tworzące zwarte łany. Zaznaczyć należy, że naturalna regeneracja zespołu bukowego na terenie puszczy



Ryc. 7. Widelak wroniec (*Lycopodium Selago* L.)
w Puszczy Bukowej



Ryc. 8. Nadmiernie prześwietlona partia lasu bukowego, w głębi zrąb obsadzony dębem. Na zrębie pojawia się nalot brzozy jako stadium regeneracyjne, następujące po stadium ziólorośli.

przebiega w ten sposób, że po zióloroślach wchodzi tu brzoza brodawkowata (*Betula verrucosa* Ehrh.). Na starszych porębach z czasów wojny licznie występują też młode brzożki, jak to widać na ryc. 8.

W oddziałach 107 i 110 nadleśnictwa Rozdołów występują lite, kilkuhektarowe drzewostany dębowe. Zostały one posadzone przez leśników niemieckich i liczą dziś od 80 do 120 lat. Tu również zaobserwować można, że są one wykształcone słabo. Strzały ich są krzywe i dość nisko ugałęzione. Dąb ten może dostarczyć materiału najwyżej średniej jakości. Cenniejszych sortymentów (fornierowych) nie można się spodziewać, gdyż siedlisko bukowe nie nadaje się dla litych drzewostanów dębowych, pomimo że pojedyncze dęby w buczynach mogą rozwijać się wspaniale.

Wyżej przytoczone argumenty pozwalają na stwierdzenie faktu, że buczyny puszczy jako wynik długotrwałej, naturalnej sukcesji roślinności tego terenu są tu najbardziej odpowiednimi drzewostanami. Nie wielkie tylko partie zachodniej części nadleśnictwa Podjuch mniej nadają się pod uprawę buka. Zarówno z punktu widzenia przyrodniczego jak i ze stanowiska ekonomiki leśnej drzewostany bukowe najlepiej uzgodnione z siedliskiem zapewnią ciągły, trwałe i cenny materiał drzewny. Metody, jakie tu zaczyna się stosować, winny zatem ulec

rewizji. Pojęcie „nadmiernego zabuczenia“ powinno być zarzucone. Etat cięć wyznaczany przez urządzenie lasu, w związku z silnym przedzeniem drzewostanów, nie może być przekraczany. Zaniechać też należy cięć zupełnych w gniazdach. Na omawianym terenie powinien przeważać naturalny sposób odnawiania (samosiew). Sztuczne odnawianie stosować można tylko w przypadku, gdy silne zadarnienie gleby nie pozwala na powstawanie samosiewu. Zrywka ściętego drzewa nie może być wykonywana przy pomocy ciągników na gąsienicach. Sposób ten bowiem bardzo niszczy nalot bukowy a tworząc w glebie głębokie doły i rowy powoduje jej erozję.

Ochrona buczyn na terenie puszczy winna polegać również na wyłączeniu w formie rezerwatu niewielkich partii lasu, najbardziej zbliżonych do dawnych, naturalnych zespołów. W pozostałej części puszczy powinno się prowadzić gospodarkę metodą gniazdowo-przerębowa według Instrukcji Ministerstwa Leśnictwa. W podobny sposób puszcza była chroniona przed wojną. W sprawie potrzeby ochrony tego obszaru leśnego pisał u nas J. Urbański podkreślając jego walory przyrodniczo-naukowe. W sieci rezerwatów Pomorza Puszcza Bukowa jest jednym z najważniejszych składników, posiada ponadto duże znaczenie dydaktyczne i higieniczno-społeczne dla rozbudowującego się Szczecina. — Nie można zaprzeczyć, że to, co obecnie obserwujemy na terenie puszczy, budzi uzasadnioną obawę przyrodników oraz leśników, świadomych niewłaściwych zabiegów gospodarczych, naruszających równowagę biocenozy puszczy.

LITERATURA

- Biehler R., *Hodowla lasu*. Warszawa 1922.
Czarnowski M., *Wstęp do hodowli lasu*. Poznań 1947.
Czubiński Z., *Zagadnienia geobotaniczne Pomorza*. Poznań 1950.
Czubiński Z. i Urbański J., *Park Narodowy na Wyspie Wolinie*. Odb. z czasop. Chrońmy przyrodę ojczystą. R. VII, z. 7/8. Kraków 1951.
Meusel H., *Vergleichende Arealkunde*. Berlin-Zehlendorf 1943.
Müller W., *Flora von Pommern*. III. Aufl. Stettin 1911.
Suchecky K., *Hodowla lasu i produkcja drzew w lesie oraz na glebach nieleśnych*. Warszawa 1947.
Szafer W., *Element górski we florze niżu polskiego*. PAU. Rozpr. Wydz. Matem.-Przyrodn. T. 69, Dz. B. Nr 3. Kraków 1930.
Urbański J., *Puszcza Bukowa pod Szczecinem*. Chrońmy przyrodę ojczystą. R. IV, z. 11/12, Kraków 1948.
Warnstorf C., *Laubmoose*. Leipzig 1906.
Wierzbicki A., *O gospodarstwie bezrębowym*. Warszawa 1931.

O sposobach masowego tępienia ptaków w krajach Europy południowej

O konieczności ochrony ptaków wędrownych — zwłaszcza owadożernych, drapieżnych i sów — pożytecznych dla leśnictwa, rolnictwa i ogrodnictwa, pisze się dziś wiele. W miarę postępu badań nad składem pokarmu wymienionych ptaków dowiadujemy się coraz to nowych szczegółów z tej — jak dotychczas — niedostatecznie poznanej dziedziny biologii ptaków i zdobywamy naukowe podstawy dla racjonalnej ich ochrony. Badania nad składem pokarmu ptaków drapieżnych (*Accipitres*) i sów (*Striges*) podjęte w ostatnim dziesięcioleciu (O. Uttendörfer 1939, 1952, W. M. Gusew, G. I. Czujewa 1951) wykazały, jak wielki błąd popełnia człowiek tępiący wymienione ptaki i w jak wielkim stopniu szkodzi on własnej i narodowej gospodarce.

Nie mniej doniosłe z gospodarczego punktu widzenia są najnowsze zdobycze nauki w zakresie pożywienia czapli siwej (*Ardea cinerea* L.), pożerającej prócz ryb znaczną ilość myszy, nornic i owadów. Wyniki analogicznych badań nad pożywieniem perkoza dwuczubego (*Podiceps cristatus* L.) wykazały, jak błędne były dotychczasowe poglądy na znaczenie tego ptaka w gospodarstwach rybnych. Dopiero na tle tych, w całym tego słowa znaczeniu rewelacyjnych osiągnięć w dziedzinie poznania składu naturalnego pożywienia ptaków, przedstawia nam się we właściwym świetle ich biologiczne znaczenie w środowiskach, które zamieszkują i w biocenozach. Znaczenie to, tak doniosłe w swych skutkach dla człowieka i jego gospodarki, w szczególności w przypadku ptaków owadożernych, jak np. u kuropatwy (*Perdix perdix* L.), przepiórki (*Coturnix coturnix* L.), szpaka (*Sturnus vulgaris* L.) i u niektórych krukowatych (*Corvidae*) oraz drozdów (*Turdidae*), głównych sprzymierzeńców człowieka w jego upartej walce ze szkodnikami owadzimi w ogóle, a z larwami i owadami doskonałymi stonki ziemniaczanej (*Leptinotarsa decemlineata*) w szczególności.

Uzyskawszy na drodze solidnych badań naukowych odpowiedź na pytanie, czym odżywiają się ptaki, zdobyliśmy mocne podstawy do twierdzenia, że wszystkie ptaki bez wyjątku zasługują na ochronę, nawet wtedy, gdy w pewnych okolicznościach niektóre z nich powodują drobne szkody w gospodarstwie człowieka.

Na drodze urzeczywistnienia nowoczesnej ochrony ptaków, odpowiadającej w pełni zdobyczom nauki w zakresie ich pożywienia, staje często człowiek uzbrojony nie tylko nowoczesną techniką, lecz nie-



Ryc. 9. *Polenta con uccelli* — słynna włoska potrawa przyrządzona z kukurydzianki i ptaszków. Widok nieapetyczny, budzący wstręt i odrazę

jednokrotnie także swoimi tradycyjnymi zwyczajami, których nie chce się wyrzec.

Wiadomo, że przepiórki, szpaki, skowronki polne (*Alauda arvensis* L.), pliszki (*Motacilla*), świergotki (*Anthus*), drozdy (*Turdidae*) oraz większość ptaków owadożernych, z których wymieniliśmy zaledwie kilka najpospolitszych gatunków, należy do ptaków tzw. przelotnych i że szlaki wędrówek tych ptaków wiodą w większości przypadków przez kraje Europy południowej. Ponieważ od niepamiętnych czasów mieszkańcy tych krajów tracydyjnym zwyczajem masowo łowią ptaki różnymi sposobami i do różnych — niejednokrotnie kulinarnych — celów, przeto racjonalna ochrona ptaków wędrownych przedstawia niezwykle trudny do rozwiązania i przewlekły problem prawno-ochronny o aspekcie międzynarodowym.

Wytworzyło się „błędne koło“. Bowiem z jednej strony są kraje, które wydają wzorowe, rzetelnie przestrzegane ustawy i rozporządzenia, mające na celu ochronę ptaków wędrownych, a z drugiej istnieją państwa, w których te same ptaki masowo i bezkarnie się tępi. Rozważania nad wyjściem z tego „błędneho koła“ toczą się na międzynarodowych kongresach, zjazdach i konferencjach ornitologów od przeszło 20 lat, — jak dotąd jednakże nic nie wskazuje na rychłe, pomyślne rozwiązanie tej palącej sprawy.

Jest rzeczą oczywistą, że w przypadku masowego tępienia ptaków, jak to się dzieje np. we Włoszech, wykorzenie tych uświęconych

wiekową tradycją ludzkich zwyczajów nie może nastąpić li tylko przy pomocy zwykłego aktu prawnego, podającego do wiadomości publicznej, iż z określonym dniem zwyczaj — dotąd powszechnie praktykowany — zostaje nagle na obszarze całego kraju zniesiony i zabroniony, a ten, kto by go nadal stosował, będzie surowo karany. Tego rodzaju próby raptownej zmiany ustosunkowania się człowieka do jego zakorzenionych zwyczajów nie dały nigdy i nigdzie pożądanego rezultatu. W tej sytuacji szuka się pomyślnego rozwiązania zagadnienia na drodze systematycznego uświadamiania społeczeństwa i popularyzacji w jego najszerzych kołach nowych zdobyczy nauki w dziedzinie biologii ptaków oraz na drodze stopniowego wprowadzania w życie przewidujących ustaw i zarządzeń.

Tymczasem w krajach Europy południowej, szczególnie w północnych Włoszech i w południowej części Szwajcarii (kanton Ticino, niemiecka nazwa Tessin) rokrocznie giną tępione różnymi sposobami dziesiątki i setki tysięcy ptaków wędrownych, przeważnie drobnych, owadożernych, śpiewających, zwłaszcza skowronków, świergotków, pliszek, szpaków, drozdów i przepiórek. Sprawa ta jest z punktu widzenia ochrony ptaków w Polsce zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. W wymienionych krajach giną bowiem na wiosnę i w jesieni ptaki wprawdzie nie uznające granic politycznych, lecz jeśli się tak można wyrazić nasze, polskie ptaki, posiadające na ziemiach Rzeczypospolitej swe łągowiska, którym pozostają wierne przez całe swe życie i w których wywodzą nieraz kilkakrotnie w ciągu roku swoje pisklęta. Mamy więc do tych ptaków pełne prawo i słusznie uważamy je za nasze zasoby przyrody żywej.

Nic dziwnego, że wysiłki nasze, zmierzające do zwiększenia liczby ptaków w lasach, w ośrodkach miejskich i wiejskich, okazują się bezskuteczne. Wszędzie daje się zauważyć stale wzrastający ubytek ptaków, którego przyczyna leży — między innymi — daleko od granic Polski.

Sposobów łowienia ptaków jest mnóstwo. Wiele z nich stosuje się w różnych krajach na całym świecie, a także w Polsce. W naszym kraju znane są np. potrzaski z przynętą lub z tzw. wabikiem, służące do chwytania drobnych ptaków śpiewających, owadożernych i łuszczaków. Do tego samego celu służą siatki rozpięte na metalowych ramach, które zamykają się błyskawicznie pod działaniem mocnej sprężyny, zwalnianej przez ukrytego ptasznika przy pomocy długiego sznura. Cały ten przyrząd jest starannie zamaskowany na ziemi, w miejscu licznie odwiedzanym przez ptaki, zazwyczaj w ich żerowisku.

Do chwytania przepiórek, których hodowla ma jeszcze nielicznych zwolenników, służą różne sposoby. Ptasznicy używają do tego celu przeważnie sztucznego wabika oraz niewysokiej siatki kilkumetrowej długości, zakończonej długim, stale zwięzającym się rękawem.

Prócz wyżej opisanych sposobów używa się również sideł do

chwywania ptaków oraz pętli pojedynczych, podwójnych i wielokrotnych. Jedne z nich służą do chwywania ptaków żerujących na ziemi, natomiast inne zastawia się na drzewach i krzewach obficie owocujących, jak np. na jarzębinach, czarnych bzach itp. W pierwszym przypadku pętla zaciska się dokoła nogi ptaka, natomiast w drugim ptak chcąc zerwać jagodę wkłada głowę w pętlę, która zaciska się dokoła jego szyi powodując uduszenie. Tego rodzaju pętli sporządzonych z włosia końskiego używa się gdzieniegdzie do łowienia kwiczołów (*Turdus pilaris* L.) i paszkotów (*T. viscivorus* L.), lecz wiadomo, że oprócz wymienionych gatunków giną w ten sposób i inne drozdy oraz jemiołuchy (*Bombycilla garrulus* L.).

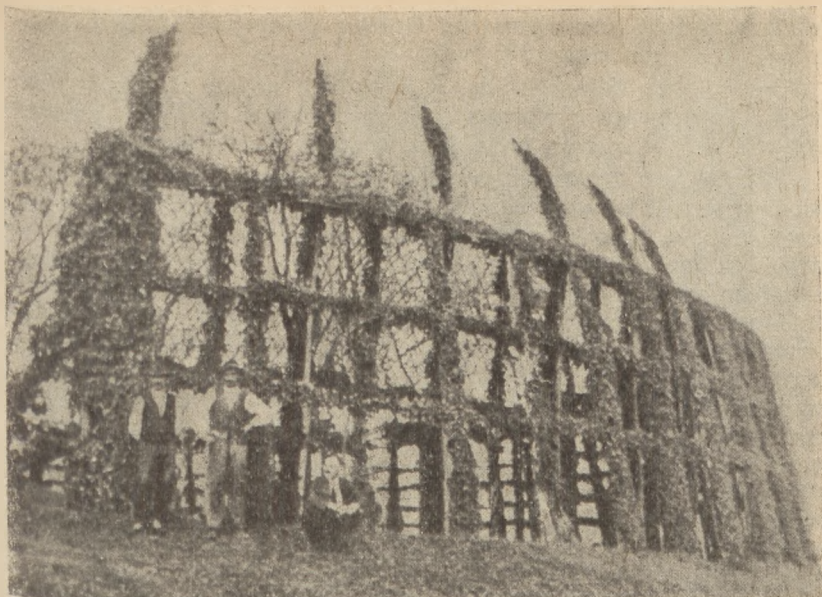
Najczęściej bodajże i najłatwiej łowi się ptaki na tzw. lep. Sposób ten — najbardziej chyba barbarzyński — posiada różne warianty, których opisywać nie będziemy.

Odlowy ptaków dokonywane opisanymi przyrządami przez zawodowych ptaszników, których na szczęście w naszym kraju jest coraz mniej, sprzyjają handlarzom ptakami oraz właścicielom tzw. sklepów zoologicznych. Spotyka się je tylko w wielkich miastach, jak np. w Warszawie, Krakowie, Bytomiu, Gliwicach i innych. Można w tych sklepach nabyć wprost lub na zamówienie różne ptaki, a odbiorcami są przeważnie nieliczni zwolennicy hodowli ptaków i „miłośnicy“ ich śpiewu w klatkach.

Ponieważ wymienione sposoby nie służą celom masowego chwywania i tępienia ptaków, lecz w większości przypadków sprzyjają jedynie nielicznym handlarzom i hodowcom, przeto pomimo swej szkodliwości nie powodują większego uszczerbku w stanie ptaków dziko żyjących.

Inaczej przedstawia się sprawa masowego tępienia ptaków w krajach południowo-europejskich, szczególnie w północnych Włoszech i w południowych prowincjach Szwajcarii, zwłaszcza w kantonie Ticino. W obu bowiem krajach istnieją po dzień dzisiejszy stałe urządzenia o charakterze budowli kilkumetrowej wysokości, służące tradycyjnym zwyczajom masowego chwywania ptaków wędrownych, przeważnie drobnych, owadożernych śpiewaków, w okresach ich wiosennych i jesiennych ciągów.

Z chwilą wejścia w życie związkowej ustawy łowieckiej z 1875 r. używanie urządzeń do masowego tępienia ptaków zostało na obszarze całej Szwajcarii zakazane. Dla przeciętnego mieszkańca kantonu Ticino było to zarządzenie ciosem, godzącym w jego dotychczasowe zwyczaje uswięcone wieloletnią tradycją. Pod wpływem zakazu wytworzył się typ zawodowego „poławiacza ptaków“, uprawiającego swoje rzemiosło w sposób nielegalny, przy pomocy lepów, siideł, pętli itp., a także przy pomocy pozostałych jeszcze tu i ówdzie stałych urządzeń oraz nowo wzniesionych i starannie zamaskowanych, przeważnie w mało uczęszczanych, odludnych okolicach.



Ryc. 10. *Rocco* w miejscowości Saló nad jeziorem Garda

Fot. A. Schifferli

Rzecz oczywista, że tego rodzaju sposoby są dla organów policyjnych niezmiernie trudne do zwalczania, tym więcej, iż niejednokrotnie stróż bezpieczeństwa publicznego, powołany do zwalczania nielegalnych sposobów masowego zdobywania ptaków do celów kulinarnych, jest jednym z wielu konsumentów potraw przyrządzanych z ptaków. Jeszcze dziś znaczna część mieszkańców południowej Szwajcarii lubi w porze jesiennych przelotów ptasich dogodzić swoim podniebieniom i do woli uraczyć się słynną potrawą przyrządzaną z kukurudzianki i z ptaszków, a zwaną w języku włoskim *polenta con uccelli* (ryc. 9) i nie może zrozumieć, dlaczego prawo zabrania mu tego zwyczaju na ojczystej ziemi w sposób tak surowy i stanowczy. Toteż po dziś dzień mieszkańcy kantonu Ticino — pomimo zakazów — nie zrezygnowali z tych kulinarnych zwyczajów. Organizują oni tłumnie wycieczki towarzyskie do sąsiednich prowincji, położonych za granicą na obszarze północnych Włoch, aby w obcym kraju, w którym szwajcarskie ustawy i zakazy nie obowiązują, do syta korzystać z potraw ptasich, publicznie reklamowanych na wystawach sklepów i lokali gastronomicznych.

Warto wspomnieć, że przeciwko zwyczajom kulinarnym włoskich ptaszników i ich barbarzyńskim metodom oślepienia ptaków śpijących, więzionych w klatkach, występował w swoim czasie słynny

lekarz szwedzki Axel Munthe, którego przepiękne dzieło *Księga z San Michele* obiegło cały świat.

Zarówno we Włoszech jak i w Szwajcarii stosuje się 4 typy urządzeń do masowego chwywania i tępienia ptaków do celów konsumcyjnych. Są to: *roccolo*, *bressanella*, *piantone* i *copertone*¹.

Roccolo (ryc. 10) przedstawia 6—7 m wysoką konstrukcję, ustawioną w terenie w kształcie półkola lub podkowy, a zbudowaną z prętów i słupów, pomiędzy którymi rozpięte są siatki. Całe *roccolo* — zwłaszcza jego rusztowanie — oplatają gęsto żywe rośliny pnące a w jego wnętrzu rosną w odpowiednim uszeregowaniu posadzone drzewa i krzewy. Ukryta wśród drzew i krzewów, w najdogodniejszym do tego celu miejscu, wznosi się w obrębie podkowy starannie pnączami zamaskowana wieżyczka, w której czuwa ptasznik. Na drzewach krzewach i wśród pnączy porastających budowlę, pozawieszane są klateczki z ptakami różnych gatunków. Uwięzione ptaki wabią i nawołują się w okresie ciągów nieustannie. Ponieważ *roccolo* wznosi się z reguły na szlaku wędrówek nieprzeliczonych stad ptaków, przeto zwabieni głosem swych uwięzionych krewniaków, liczni przedstawiciele tych samych gatunków odbywających wędrówkę, gromadnie zapadają na drzewa, krzewy i pnącze rosnące wewnątrz podkowiastej budowli, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa. W tej chwili ukryty w wieżyctwie ptasznik rzuca nagle w powietrze odpowiedni przedmiot, który wzniesia popłoch wśród ptaków zapadłych na drzewa i krzewy. Natychmiast dziesiątki, setki, a nawet tysiące ptaków zrywają się do panicznej ucieczki we wszystkich kierunkach i wpadają wprost w siatki rozpięte podstępnie na rusztowaniu *roccola*. Tylko te, które usadowiły się w koronach drzew i zdołały w chwili popłochu wzniesić się na wysokość ponad 7 m, unikają śmierci — reszta ginie w rękach ptaszników szybko i zręcznie wydobywających je z siatek (ryc. 11). Po kilku minutach *roccolo* — jako proste urządzenie — gotowe jest do dalszego, masowego' połowu ptaków, który trwa bez przerwy cały dzień w okresie ciągu ptasiego.

Bressanella jest wariantem urządzenia opisanego poprzednio, bowiem nie posiada kształtu półkola lub podkowy jak *roccolo*, lecz jest dość długą, prostokątną ścianą. Inne szczegóły tej budowli oraz technika przywabiania i chwywania ptaków wędrujących są przy tym systemie takie same jak w przypadku pierwszym (ryc. 10).

Pod nazwą *piantone* rozumieją włoscy i szwajcarscy ptasznicy drzewo służące do masowego chwywania ptaków na tzw. lep. W koronie drzewa przeznaczanego do tego celu umieszcza się doskonale zielenią zamaskowane klateczki z wabiącymi ptakami, a wśród rozgałęzień konarów znajdują się sprytnie poumieszczone, lekko przymocowane

¹ Podajemy nazwy tych urządzeń w języku włoskim, gdyż w polskim nie mają one odpowiednika. Tych samych nazw używają Szwajcarzy.



Ryc. 11. Ptasznik wydobywa uwięzione w siatkach szpaki (*Sturnus vulgaris* L.)

gałązki, posmarowane obficie, silnie lepkiem klejem. Sporządzenie tego rodzaju kleju nie jest rzeczą łatwą tym bardziej, iż ptasznicy gorliwie strzegą tajemnicy produkcji tej mikstury.

Piantone jest więc zwykłym sposobem łowienia ptaków przy pomocy powszechnie przez ptaszników używanego lepu, z tą wszakże różnicą, że system ten został rozbudowany na wielką skalę i dlatego jest tak groźny w skutkach. Wędrujące stada ptaków chętnie korzystają z wypoczynku na tego rodzaju drzewach, zwłaszcza że zachęcają je do tego głośnie nieustannie wabiących, uwięzionych w klatkach ptaków tego samego gatunku. Przylepione ptaki pragnąc się oswobodzić spadają wraz z posmarowanymi lepem gałązkami na ziemię, a pozostałe na drzewie zdejmują ptasznicy.

Do chwytania skowronków, świergotków, pliszek, szpaków i innych ptaków żerujących na ziemi używa się we Włoszech specjalnych siatek, znanych w tym kraju pod nazwą *copertoni*.

Spośród czterech opisanych typów urządzeń służących celom masowego tępienia ptaków wędrownych największe żniwo zbierają *roccoli* i *bressanelle*. Świadczą o tym wyniki badań, które w południowej Szwajcarii przeprowadził ornitolog A. Witzig a we Włoszech A. Toschi. Pierwszy zebrał wiadomości o istnieniu opisanych urządzeń na obszarze kantonu Ticino przed 1875 r. czyli przed wprowadzeniem zakazu ich używania na podstawie związkowej ustawy łowieckiej z 1875 r., a wyniki swych badań — tak interesujące z punktu widzenia ochrony ptaków — opublikował na łamach *Il nostro Paese* (1951).

Okazało się, że przed 1875 r. było czynnych na obszarze kantonu Ticino ogółem 153 *roccoli*, 38 *bressanelle*, 20 *piantoni* i 1 *copertone*. Największa ilość tych urządzeń, w których ginęła rokrocznie nie dająca się określić liczba ptaków śpiewających, owadożernych, dostarczanych następnie zakładom gastronomicznym (ryc. 12), znajdowała się w prowincji Lugano, obejmującej 99 gmin. W 60 gminach należących do tej prowincji naliczono 125 *roccoli*, 31 *bressanelle*, 20 *piantoni* i 1 *copertone*. Ich rozmieszczenie i największe zagęszczenie w terenie skupia się na linii począwszy od Malcantone poprzez łańcuch wzgórz Collina d'Oro, dalej w okolicy Montagnola-Agra i Val Capriasca, aż po Muzzano i pokrywa się dokładnie z głównym szlakiem wędrówek ptaków na tym obszarze.



Ryc. 12. Drozdy śpiewaki (*Turdus ericetorum* Turt.) na wystawie włoskiego lokalu gastronomicznego



Ryc. 13. Rozmieszczenie stałych urządzeń do masowego tępienia ptaków w północnych Włoszech. Punkty oznaczają poszczególne *roccoli*. Strzałka wskazuje szlak i kierunek jesiennego ciągu ptaków wędrownych, który przebiega wzdłuż południowego podnóża Alp. (Według A. Toschi, 1933)

Jeszcze wyraźniejszy związek, zachodzący między rozmieszczeniem opisanych urządzeń do masowego chwytania ptaków a szlakami ich wędrówek zaznacza się w północnych Włoszech, gdzie tępienie ptaków do celów kulinarnych trwa nadal. Ilustruje to świetnie mapa (ryc. 13) zaczerpnięta z pracy włoskiego ornitologa A. Toschi (1933). Zagęszczenie punktów oznaczających na tej mapie poszczególne *roccoli*, których liczba w samych tylko północnych Włoszech przekracza pół tysiąca, daje nam wyobrażenie o rozmiarach zniszczenia dokonywanego w tym kraju rokrocznie i od niepamiętnych czasów wśród ptaków wędrownych, pożytecznych dla leśnictwa, rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa. Oczywiście, że na pytanie: ile naszych ptaków zakończyło w ten sposób na zawsze swą dobroczynną pracę oczyszczania ojczyźtych pól, łąk i lasów z nękających je szkodników — odpowiedzieć trudno.

Pewne wyobrażenie o rozmiarach ogólnych strat, wyrządzanych wśród ptaków wędrownych tylko w północnych Włoszech, może nam dać następujący rachunek.

Jeśli przyjmijemy, że w okresie ciągu ptasiego jedno *roccolo* dostarcza dziennie skromnie licząc tylko 10 ptaków — jak wynika z ryciny 14, ginie ich znacznie więcej — wówczas suma ptaków napływających do północno-włoskich zakładów gastronomicznych wynosi dziennie 5000, miesięcznie — 150000, a przez okres trzech jesiennych miesięcy, w których ptaki wędrują najliczniej, tj. od połowy sierpnia do połowy

listopada, ginie w północnych Włoszech 450 000 ptaków, czyli niespełna pół miliona. Ta potworna rzeź musi mieć swój wpływ na ogólny stan ptaków w innych krajach Europy, między innymi i w Polsce. Dlatego to sprawa masowego tępienia ptaków owadożernych i śpiewających, dokonująca się rokrocznie w krajach zachodniej i południowej Europy, nie jest nam obojętna, chociaż być może, iż nie przedstawia się ona już tak groźnie jak 50 lat temu, gdy w 1902 r. kilka państw europejskich podpisywało w Paryżu umowę w sprawie ochrony ptaków pożytecznych dla rolnictwa. Lecz mimo wszystko niebezpieczeństwo to trwa wciąż i w znacznej mierze przekreśla urzeczywistnienie racjonalnej ochrony ptaków w Polsce i w innych krajach Europy.



Ryc. 14. Rezultat dziennego odłowu ptaków: około 50 zabitych skowronków, drozdów, świergotków, pliszek i zięb

Gdy mowa o Konwencji Paryskiej z 1902 r., warto wspomnieć, że prace nad jej nowelizacją toczą się już od 1930 r.¹ W dzieło unowocześnienia tego ważnego aktu prawnego o charakterze międzynarodowym i przygotowania projektu zmiany tegoż Polska wniosła poważny wkład, który nie powinien zostać zaprzepaszczony². Rychle

¹ Por.: B. Ferens, *Współczesny stan i przyszłość ochrony ptaków w Polsce. Chrońmy przyrodę ojczystą*. Rok VIII (nowa seria). Nr 1. Warszawa-Kraków 1952.

² Prof. dr Michał Siedlecki reprezentował Polskę i Czechosłowację w Komitecie wyłonionym na VII Międzynarodowym Kongresie Ornitologów w Amsterdamie w 1930 r. i położył wielkie zasługi na polu przygotowania projektu zmiany Konwencji Paryskiej z 1902 r.

zawarcie i ratyfikowanie opartej na nowych zasadach konwencji o ochronie ptaków jest zarówno dla Polski, jak i dla innych państw (gdyż dla ptaków nie ma granic politycznych) problemem żywotnym, posiadającym wpływ na pomyślny rozwój gospodarki narodowej, zwłaszcza dla rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa.

Ryciny: 9, 11, 12 i 14 zamieszczone w powyższym artykule pochodzą z czasopisma „Schweizer Naturschutz-Protection de la Nature“, XVI-2, 1950, natomiast 10 i 13 z pracy A. Witziga wymienionej w spisie literatury pod pozycją 9.

LITERATURA

1. Siedlecki M., *Sprawozdanie Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody z Międzynarodowego Kongresu Ornitologicznego w Amsterdamie w czasie od 1 do 8 czerwca 1930 r.* Ochrona Przyrody X, str. 98-102. Kraków 1930.
2. Siedlecki M., *Zadania Polski na polu międzynarodowej ochrony ptaków.* Odczyt wygłoszony na XIII Zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie dnia 10 stycznia 1931 r. L. c. XI, str. 140. Kraków 1931.
3. Siedlecki M., *Sprawa nowelizacji konwencji o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa zawartej w Paryżu w r. 1902.* L. c. XII, str. 102-103. Kraków 1932.
4. Siedlecki M., *Sprawa międzynarodowej ochrony ptaków.* L. c. XIII, str. 160-161. Kraków 1933.
5. Siedlecki M., *Zagadnienia ochrony ptaków na terenie międzynarodowym.* (Sprawozdanie z VIII Międzynarodowego Kongresu Ornitologicznego. Oxford od 2 do 8 lipca 1934). L. c. XIV, str. 173-181. Kraków 1934.
6. Siedlecki M., *Sprawa międzynarodowej ochrony ptaków.* L. c. XVI, str. 193-195. Kraków 1936.
7. *Tekst Międzynarodowej Konwencji o Ochronie Ptaków, ustalony w Wiedniu na posiedzeniu sekcji europejskiej Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków w dniach od 3 do 6 lipca 1937 r.* L. c. XVII, str. 274-277. Kraków 1937.
8. Toschi A., *Sulla distribuzione della Uccellande in Italia.* Rec. Zool. appl. Caccia. No 7. 1-32. Bologna 1933.
9. Witzig A., *Die festen Vogelfanganlagen (Roccoli) im Tessin vor 1875.* Der Ornithologische Beobachter. 49 Jahrg. No 3. 1952.
10. Wodzicki K., *Sprawa nowelizacji Międzynarodowej Konwencji o Ochronie Ptaków.* — Ochrona Przyrody, XVII, str. 271-273. Kraków 1937.

Wpływ turystyki na zachowanie się niektórych ptaków w Tatrach

Wkroczenie człowieka na teren, na którym przyroda zachowała się jeszcze w stanie pierwotnym, powoduje zawsze zakłócenie równowagi biologicznej. Objawem tego zakłócenia jest zanik pewnych gatunków. Szczególnie wrażliwe są ptaki i ssaki, dla których częstokroć sam widok człowieka jest tak niepokojący, iż uniemożliwia im spełnienie najważniejszych funkcji życiowych, jak zdobywanie pokarmu, budowę gniazd, wychowanie młodych itd. Na szczęście stan taki nie trwa nieograniczenie. Po upływie pewnego czasu następuje moment zwrotny: zwierzęta zaczynają się przyzwyczajać do widoku człowieka, a nawet się oswiają, zwłaszcza jeżeli człowiek zwierząt nie prześladowa i nie niszczy ich biotopu. Co więcej, zwierzęta uczą się stopniowo wykonywania nowej sytuacji, a niekiedy nawet szukają towarzystwa człowieka.

Przykładów zmiany zachowania się zwierząt można przytoczyć dużo z licznych parków narodowych, a ostatnio również z Tatr. Jeszcze w r. 1949 był pluszcz (*Cinclus cinclus* [L.]), ptak żyjący nad większymi potokami, nadzwyczaj płochy. Nie można było podejść go bliżej, gdyż na widok człowieka już z odległości około 80 m zrywał się do lotu i zatrzymywał nad potokiem dopiero kilkaset metrów dalej. Natomiast w sierpniu 1952 r. obserwowałem pluszcze w Dolinie Kościeliskiej i w Dolinie Rostoki z odległości 5 m. Najspokojniej, jak gdyby nikogo nie było, pluszcze siedziały na kamieniach, pływały w wodzie lub nurkowały. Wytrzymały nawet obserwowanie przez lornetkę, czego jak wiadomo ptaki na ogół nie lubią. Można było doskonale śledzić ich ruchy pod wodą, zobaczyć, jak wyniesioną w dziobie larwę jakiegoś owada zabijały uderzając o kamień i jak ze zdobyczą leciały do piskląt, które opodal, siedząc na kamieniach, czekały na pożywienie. To ufnie zachowanie się pluszczy w stosunku do ludzi jest w ostatnim czasie tak niezwykle, że uderza nawet tych turystów, którzy na ogół nie zwracają na ptaki szczególnej uwagi.

Podobnie zachowuje się bardzo pospolita w Tatrach pliszka górska (*Motacilla cinerea* Tunst.). Nad potokami można ją teraz obserwować wszędzie z odległości kilku kroków. W sierpniu 1952 r. znalazłem gniazdo tego gatunku w szczelinie skalnej przy wejściu do Doliny Kościeliskiej, tuż przy drodze, na wysokości wzrostu dorosłego człowieka. Gniazdo było już puste, lecz według niezawodnych znaków pisklęta wyszły z niego szczęśliwie. Zatem ptak nie bał się gnieździć i wychował pisklęta w najbardziej ruchliwym miejscu, zaledwie kilkadziesiąt centymetrów od przechodniów.

Przy schronisku nad Morskim Okiem widziałem kilkakrotnie jak orzechówki (*Nucifraga caryocatactes* [L.]) przelatywały tuż nad głowami wycieczkowiczów. W ogóle orzechówki najwidoczniej przestały się lękać, krzyczą i siadają na niskich drzewach przy ścieżkach, tak że niemal każdej chwili można im się dobrze przyjrzeć.

Płochacz halny (*Prunella collaris* Scop.) był do niedawna ptakiem, którego w Tatrach turysta w ogóle nie spotykał. O jego występowaniu w Tatrach więcej było wiadomo ze starszej literatury niż z obserwacji. Obecnie na Przełęczy Kondrackiej tuż pod szczytem Giewontu można temu ptakowi przyglądać się przez całe lato. W miejscu tym góralki sprzedają mleko i turyści zatrzymują się tłumnie. Płochacz halny zauważył, że tutaj leżą rozsypane okruchy, toteż co chwilę przylatuje i uwijając się między ludźmi napycha sobie gardło, zupełnie jak wróbel. Ponieważ ptak ten jest szarawy i skacze podobnie jak wróbel, nikt na niego nie zwraca uwagi. Od wróbla możemy płochacza halnego odróżnić po tym, że płochacz jest nieco większy, posiada na szarym tle białawe perełki — widoczne co prawda dopiero z bliska — a przede wszystkim po znacznie cieńszym i bardziej wydłużonym dziobie. W sierpniu 1952 r. rzucałem płochaczowi okruchy, co ptak w tej chwili spostrzegł i podszedł do mnie na kilka kroków.

Warto nadmienić, że na szczycie Śnieżki w Sudetach proces oswojenia się płochacza postąpił jeszcze dalej. Stało się to prawdopodobnie dlatego, że szczyt Śnieżki jest zabudowany, ptaki przywykły tam do ciągłego ruchu turystów i oswoiły się jak gołębie np. na Placu Mariackim w Krakowie. W r. 1945 dwa płochacze halne najspokojniej zbierały okruchy z ziemi dosłownie spod nóg i trzeba było uważać, aby przypadkiem na nie nie nastąpić.

Jaka jest przyczyna tego, że tatrzańskie ptaki w ostatnim czasie tak wyraźnie zmieniły zachowanie się względem człowieka? Nie ulega wątpliwości, że jest to owoc uregulowanej turystyki. Ludzie chodzą przeważnie tylko ściśle określonymi ścieżkami, nie wkraczają w teren zajmowany przez ptaki, nie płoszą ich i nie prześladują. Na ścieżkach turyści są zjawiskiem tak częstym, że nawet najpłochliwszy ptak przywykł do ich widoku. W pobliżu uczęszczanych ścieżek ptaki wyuczują nawet zwiększenie bezpieczeństwa, gdyż tutaj nie ma ich naturalnych wrogów: nie przylatuje tu krogulec i nie wałęsają się łasice lub kuny. Niektóre, jak płochacz halny, znajdują w pobliżu człowieka pożywienie.

Dalszym, uderzającym zjawiskiem w Tatrach jest znaczne podniesienie się tu w ostatnim czasie stanu liczebnego pliszki górskiej i pluszcza. Pliszkę obserwowałem w r. 1952 nad każdym strumykiem w takiej ilości jak nigdy przedtem. Stan ilościowy pluszcza podniósł się też kilkakrotnie. Oto kilka liczb: w r. 1948 spostrzegłem w Dolinie Chochołowskiej 1 parę pluszczy, w Dolinie Kościeliskiej 3 pary,

w Dolinie Rostoki 2. Natomiast w r. 1952 w Dolinie Chochołowskiej 3 pary, w Dolinie Kościeliskiej 12 (może było ich nawet więcej), w dolinie Rostoki 5 par.

Przypuszczam, że na ten wzrost wpłynęło nie tylko oswojenie się ptaków z widokiem człowieka, lecz przede wszystkim łagodne zimy w ostatnich trzech latach. Wiadomo, że ptaki u nas zimujące, a do nich należy pluszcz, są zależne od warunków atmosferycznych, panujących w zimie. Podobnie stale wzrastał stan kosów w ogrodach poznańskich w ostatnich trzech latach, tak że obecnie jest on około 6 razy większy niż był w roku 1948.

Jan Sokołowski

REZERWATY PRZYRODY I PARKI NARODOWE



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

POSTĘPY W ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY

Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Koszalinie

Na podstawie rozporządzenia z dnia 17 marca 1952 r. w sprawie zakresu działania i organizacji Wojewódzkich Komitetów Ochrony Przyrody (Dz. U. nr 16, poz. 99) ob. Minister Leśnictwa powołał do życia Komitet Ochrony Przyrody dla województwa koszalińskiego. Przewodniczącym mianowany został ob. inż. Benedykt Stasiów, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie, jego zastępcą ob. Halina Wójcik, kierownik Sekcji Biologii Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Kadr Oświatowych. L. Ż.

Z Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu

W dniu 31 marca 1953 r. odbyło się drugie plenarne zebranie¹ Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu. Sprawozdania z działalności składali: sekretarz Komitetu mgr Ryszard Graczyk, wojewódzki konserwator przyrody mgr Tadeusz Kończak i przewodniczący Ligi Ochrony Przyrody dr Helena Szafranówna. Konkretnymi wynikami pracy są:

- 1) interwencja w sprawie ochrony wód przed zanieczyszczeniami,
- 2) wydanie opinii w sprawie 4 rezerwatów i 34 pomników przyrody,
- 3) urządzenie wystawy pod hasłem „Chrońmy ptaki”,
- 4) rozpoczęcie akcji „W obronie zieleńców Poznania”,
- 5) wygłoszenie szeregu referatów o tematyce ochrony przyrody na zebraniach Ligi Ochrony Przyrody, Towarzystwa Miłośników m. Poznania, Szkolnych Kolek Biologicznych itp.

Po przedstawieniu planu pracy na drugi kwartał przez przewodniczącego prof. dra Jana Sokołowskiego rozwinęła się dyskusja, w toku której ustalono jako rzecz najpilniejszą przeprowadzenie akcji „W obronie zieleńców m. Poznania” oraz opracowanie przez Komitet opinii naukowych dla dalszych rezerwatów i pomników przyrody. Następnie uchwalono, że wszystkie wymienione wyżej czynniki wezmą udział w organizowaniu tegorocznych „Dni Lasu i Ochrony Przyrody” przez współpracę z Okręgowym Komitetem. H. Sz.

OCHRONA ROŚLIN

Rośliny wiosenne i lecznicze

Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych w Bydgoszczy i Krakowie wydały w związku z nadchodzącą wiosną do swych podległych terenowych organów wykonawczych okólniki dotyczące ochrony gatunkowej następujących roślin wiosennych: szafranu spiskiego, wawrzynka wilczego łyka, przebiśniegu pospolitego, śnieżyicy wiosennej, wszystkich gatunków sasank, zawilców — leśnego i narcyzowego, pełnika, kosaćców — wszystkich gatunków z wyjątkiem kosaćca żółtego, miłka wiosennego, korony kostkowej oraz widłaków (zgodnie z rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 29 sierpnia 1946 r., Dz. U. nr 70).

Ponadto konserwator przyrody w województwie bydgoskim spowodował za pośrednictwem Prezydium WRN w Bydgoszczy wydanie afiszy, w których przypomina o konieczności bezwzględnego przestrzegania zakazu niszczenia roślin przedwiosnia, z zagrożeniem stosowania przepisów wynikających z ustawy o ochronie przyrody z dnia 7 kwietnia 1949 r. (Dz. U. nr 25).

Działalność konserwatora przyrody na województwo bydgoskie zaznacza się również nawiązaniem współpracy z Bydgoskimi Zakładami Surowców Zie-

¹ Pierwsze zebranie Komitetu odbyło się w listopadzie 1952 r.

larskich w zakresie sposobu zbierania roślin leczniczych o bardzo dużym zapotrzebowaniu krajowym. W związku z tym opracowano instrukcję dla zbieraczy, celem pouczenia ich co do zasad racjonalnego i zgodnego z postulatami ochrony przyrody uzyskiwania surowca z roślin leczniczych.

J. G.

OCHRONA ZWIERZĄT

Z Puszczy Białowieskiej

Według stanu z dnia 1 XII 1952 r. w hodowli rezerwatowej w Puszczy Białowieskiej znajdowało się 21 żubrów, 7 łosi i 23 koniki typu tarpana leśnego.

Jeśli chodzi o żubry, to we wrześniu 1952 r. przystąpiono — w myśl zaleceń i uchwał Komisji Ochrony Zwierząt Państwowej Rady Ochrony Przyrody — do stopniowego udzielania tym zwierzętom pełnej swobody ruchów w Puszczy.

W tym celu dwa młode, jednoroczne żubry-byki „Pomruk” i „Popas” zostały we wrześniu 1952 r. wypuszczone na wolność. Jak wynika z obserwacji, oba oswobodzone żubry przebywają w promieniu 1 km od rezerwatu, wyszukują sobie same pożywienie złożone z żołądźi, młodych gałązek oraz kory drzew i cieszą się dobrym samopoczuciem.

W dniu 27 XI 1952 r. rezerwat żubrów białowieskich wzbogacił się o byka „Pluvisia II”, którego przywieziono tutaj z Pszczyny. Stosownie do wydanego polecenia żubr ten po przebyciu kwarantanny wszedł w skład стада żubrów białowieskich, pochodzących z Pszczyny.

W rezerwacie łosi 7 okazów również wykazuje dobrą kondycję. Zamierza się również spośród tych zwierząt wypuścić niektóre osobniki na wolność.

Z 23 koników typu tarpana leśnego jedynie stan zdrowia starej kłaczki „Grażyny” budzi obawy. W listopadzie 1952 r. oddzielono od matek wszystkie źrebaki, które w tym roku przyszły na świat i umieszczono je w osobnej zagrodzie.

L. Ż.

Stan przychówka żubrów w Polsce w roku 1952

W rezerwach żubrów w Polsce przyszło na świat w r. 1952 13 żubrząt — 7 płci żeńskiej i 6 męskiej.

W dniu 28 grudnia 1952 r. ocielili się w Niepołomicach żubrzyca „Putka” wydając na świat cielątko płci żeńskiej, które nazwano „Puzinką”.

Stan zdrowotny przychówka jest zadowolający.

L. Ż.

Ochrona ptaków

Powołując się na rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 4 listopada 1952 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt (Dz. U. nr 45, poz. 307) Ministerstwo Leśnictwa wystosowało pismo do Centralnego Zarządu Rybactwa z prośbą o zajęcie stanowiska wobec częstego niszczenia przez rybaków gniazd i wybierania jaj ptaków.

Centralny Zarząd Rybactwa stwierdził szkodliwe poczynania rybaków, które powodują zmniejszanie się stanu ilościowego wielu pożytecznych gatunków ptaków, a nawet mogą spowodować całkowity ich zanik na danym terenie.

W celu zapobieżenia szerzącemu się złu Centralny Zarząd Rybactwa polecił:

- 1) przeprowadzić na szeroką skalę akcję propagandową wśród rybaków, naświetlającą rolę ptaków w przyrodzie i ich znaczenie gospodarcze,
- 2) zaznajomić rybaków z rozporządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 4 listopada 1952 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt,
- 3) omówić sprawę ochrony ptaków i szkodliwej działalności rybaków na odbywających się naradach produkcyjnych,

4) powierzyć sprawę ochrony ptaków głównemu ichtiologowi, którego jednocześnie czyni się odpowiedzialnym za przeprowadzenie tej akcji,

5) powiadomić Centralny Zarząd Rybactwa o wykonaniu powyższego i przelać mu protokoły z narad produkcyjnych. L. Ż.

Wytepienie dzikich łabędzi na jeziorze Kolno koło Augustowa

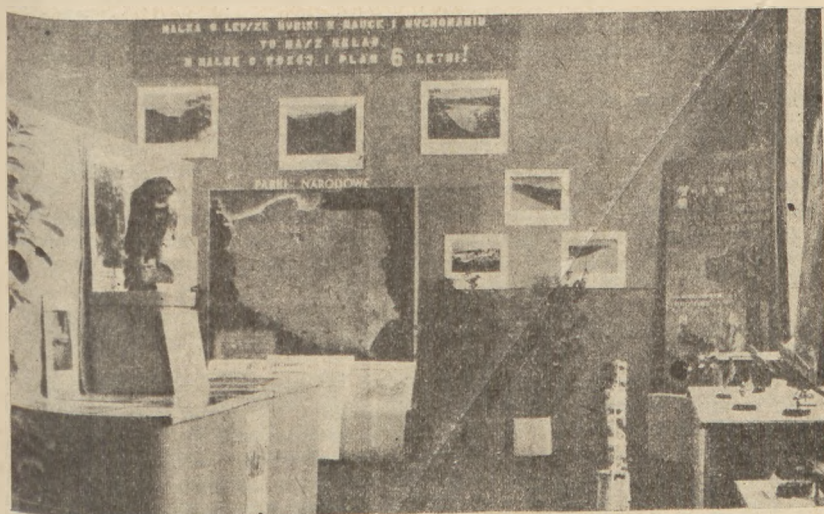
Ekspres Wieczorny zamieścił w numerze 215 z dnia 6 IX 1952 r. niepokojącą wzmiankę o wytepieniu dzikich łabędzi (*Cygnus olor* Gm.) na jeziorze Kolno, koło Augustowa.

Zakład Ochrony Przyrody PAN zwrócił się w tej sprawie do naczelnego konserwatora przyrody w Ministerstwie Leśnictwa z prośbą o wszczęcie dochodzeń. W wyniku śledztwa przeprowadzonego przez ekspozyturę Departamentu Kontroli Ministerstwa Leśnictwa ustalono, iż wskutek samowoli nieodpowiedzialnych jednostek, pełniących funkcje w administracji lasów, rzęczywiście wytepieno prawie doszczętnie dzikie łabędzie na wymienionym wyżej jeziorze. Sprawę oddano prokuratorowi w celu zakończenia dochodzeń i ukarania winnych.

WYSTAWY

Wystawa Ochrony Przyrody w Rzeszowie

Staraniem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, przy wybitnej pomocy Dyrekcji i wychowanków Męskiego Liceum Ogólnokształcącego, zorganizowano w Rzeszowie wystawę ochrony przyrody. Trwała ona od 7 grudnia 1952 do 7 stycznia 1953 r.



Ryc. 15. Fragment Wystawy Ochrony Przyrody w Rzeszowie

Na wystawie tej przy pomocy plansz, map, fotografii i wykresów oraz eksponatów muzealnych zobrazowano dotychczasowy dorobek ochrony przyrody w Polsce, jak parki narodowe i rezerваты, rozporządzenie o gatunkowej ochronie roślin itp. Szczególnie bogato obsadzone były stoiska ilustrujące ostatni

sukces — owoc długoletnich zabiegów władz ochrony przyrody — rozporządzenie o gatunkowej ochronie zwierząt. Pomysłowo i estetycznie przedstawiono problem ochrony ptaków, urządzając w centralnej części wystawy wycinek lasu wraz z jego mieszkańcami i wzorowo rozwieszonymi na drzewach skrzynkami lęgowymi dla ptaków.

Nie zapomniano o stoisku krajowych i zagranicznych wydawnictw z dziedziny ochrony przyrody oraz o dziełach mistrzów słowa, w których szczególnie pięknie uwiecznili oni krajobrazy i przyrodę pierwotną.

Satyryczne obrazy, ilustrujące niewłaściwe zachowanie się turystów i wycieczkowiczów w terenie, wykonali wychowankowie liceum.

Całość wiązały i uzupełniały liczne artystycznie wykonane hasła i napisy. Te pierwszą tego typu wystawę na terenie Rzeszowa należy uznać za imprezę udaną. Świadczy o tym kilka tysięcy zwiedzających oraz ich liczne dodatnie opinie, zanotowane w zeszycie frekwencji.

Materiałów wystawowych, obrazujących gatunkową ochronę roślin, ochronę lasu, parki narodowe i rezerwy, konserwację sędziwych drzew oraz wydawnictw propagandowych, dostarczył Zakład Ochrony Przyrody z Krakowa.

S. G.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

Nadesłane wydawnictwa polskie

a) Książki, broszury

Kazimierz Kowalski, JASKINIE POLSKI, I. Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, 466 stron, 23 ryciny w tekście, 507 planów jaskiń i schronisk skalnych, 27 tablic, 1 mapa. Państwowe Muzeum Archeologiczne, Warszawa 1961.

Znaczenie jaskiń dla badań naukowych jest powszechnie znane. Dzięki temu, że często kryją one w swoich namuliskach materiały paleontologiczne i archeologiczne, które poza światem jaskiń zwykle nie występują oraz dzięki szczególnym warunkom panującym w ich wnętrzu, jaskinie są przedmiotem zainteresowania wielu galezi wiedzy. Stąd także wynika konieczność zachowania ich przed zniszczeniem. Pewna liczba jaskiń została już zabezpieczona. Na przeszkodzie systematycznej działalności ochronnej stał jednakże brak aktualnych materiałów do rozmieszczenia i stanu naszych jaskiń. Ogłoszone drukiem wiadomości pochodzący bądź z lat dawniejszych i wskutek tego w wielu przypadkach straciły swoją aktualność, bądź też obejmowały niewielkie obszary. Materiały te rozrzucone były nadto po rozmaitych wydawnictwach, co także w dużej mierze utrudniało ich wykorzystanie.

Trudności te usuwa w odniesieniu do Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, w obrębie której znajduje się przeważająca część wszystkich naszych jaskiń, wydany ostatnio I tom Jaskiń Polski.

Opracowanie to składa się z dwóch części. W pierwszej, obejmującej ogółem 80 stron, autor omawia ogólnie sprawy związane z badaniami jaskiniowymi na Wyżynie. Rozdział I zawiera wiadomości o powstaniu, rozwoju i rozmieszczeniu jaskiń. W rozdziale drugim, o namuliskach jaskiniowych, dużą uwagę poświęca autor stanowi ich zbadania. Przedmiotem rozdziału trzeciego są mikroklimat i biologia jaskiń. W rozdziale czwartym omówione zostały zabytki osadnictwa w jaskiniach, w piątym — historia ich poznania. W części tej pomieszczone jest ponadto drobiazgowo opracowane zestawienie materiałów bibliograficznych, odnoszących się do omawianego zagadnienia.

W części szczegółowej omówiono kolejno wszystkie zainwentaryzowane jaskinie. Podaje ich autor 507, w tym cały szereg nie notowanych dotychczas w literaturze. Charakterystyka i opisy jaskiń i schronisk skalnych uzupełnione są planami.

Poza ilustracjami w tekście, wydawnictwo zawiera 27 osobnych tablic z 55 fotografiami i rysunkami. Mapa w podziale 1:100 000 dołączona do wydawnictwa, na której zaznaczono najważniejsze jaskinie, zawierająca także powiększony wycinek otoczenia doliny Prądnika, ułatwia zorientowanie się w ogólnym rozmieszczeniu jaskiń.

J. I. D.

Jerzy Kubik, **BADANIA NAD MORFOLOGIĄ I BIOLOGIĄ SMUŻKI (*Sicista betulina* Pall.) Z BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO.** Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin-Polonia. Sectio C, Vol. VII, 1. 25 VI 1952.

Autor zajął się przebadaniem morfologii i biologii smużki (*Sicista betulina* Pall.), jednego z rzadszych w Polsce gatunków drobnych ssaków, należącego do rzędu gryzoni (*Rodentia*), rodziny skoczkwatych (*Jaculidae*). Swoisty tryb życia tego zwierzątka oraz jego zagadkowe, a przeto wymagające zbadania rozmieszczenie geograficzne na ziemiach Polski sprawiły, że nasze wiadomości z biologii smużki są fragmentaryczne. Ponieważ — jak pisze autor — żywej smużki nigdy dotąd nie obserwowano w Białowieży, przeto wydawałoby się, że praca Jerzego Kubika opierająca się na materiale złożonym z 400 okazów, zebranych w ciągu 4 lat w 9 biotopach Białowieckiego Parku Narodowego, stosunkowo niewiele rozszerza dotychczasowy stan wiedzy o tym zwierzęciu. Tak jednakże nie jest. Jeśli bowiem zważymy, że w dotychczasowym piśmiennictwie na temat smużki zamieszczone są zaledwie krótkie notatki, nie poparte lub tylko w znikomym stopniu potwierdzone obserwacjami na żywych okazach i to przeważnie na hodowanych w niewoli, to przekonamy się, że rozprawa Jerzego Kubika jest cennym, podstawowym opracowaniem, nieodzownie potrzebnym do dalszych, monograficznych studiów nad tym interesującym gatunkiem.

F. B.

N. Sus, **EROZJA GLEBY.** Warszawa 1951. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. 388 stron, 207 ilustracji.

Książka ta składa się z 9 następujących rozdziałów: 1) Ogólne pojęcie o erozji równinnej, 2) Czynniki przyrodniczo-historyczne rozwoju procesów erozyjnych, 3) Gospodarcza działalność człowieka a erozja, 4) Rola erozji w życiu gospodarczym, 5) Podstawowe założenia walki z erozją na równinach europejskiej części Związku Radzieckiego, 6) Organizacja i technika przeciwoerozyjnych prac zalesieniowych, 7) Walka z erozją przy pomocy najprostszycch urządzeń technicznych, 8) Czarne burze i walka z nimi, 9) Elementy hydrologii i hydrauliki w zastosowaniu do melioracji przy pomocy zalesienia.

Książka N. Susa jest skarbnicą praktycznych wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, które mają znaczenie przy zwalczaniu niszczyielskiego procesu erozji gleb. Wskazówki zawarte w niej oparte są na wieloletnich doświadczeniach, zebranych na terenie europejskiej, równinnej części Związku Radzieckiego i mogą w znacznej części znaleźć zastosowanie w naszym kraju, szczególnie na terenach lessowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż autor kładzie główny nacisk na metody biologicznego zwalczania erozji, oparte w wielu przypadkach na najnowszych zdobyczach nauki radzieckiej, a metody ściśle techniczne traktuje jako pomocnicze.

Z punktu widzenia ochrony przyrody należy wyrazić radość, że przez przetłumaczenie książki N. Susa na język polski udostępniono szerokim kołom naszych fachowców długoletnie osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie zwalczania erozji gleb.

Bardzo wartościowa praca N. Susa traci niestety wiele zarówno wskutek błędów w tłumaczeniu i niedbałego stylu jak i z powodu niewyraźnych reprodukcji fotograficznych. W nowym jej wydaniu należałoby uniknąć tych usterek.

J. F.

Nakładem Muzeum Ziemi ukazała się w r. 1952 książeczka pt. RATUJMY OD ZNISZCZENIA DOKUMENTY NAUKOWE!

Wydawnictwo to przeznaczone dla szerokich mas społeczeństwa, a przede wszystkim dla pracowników kopalń, kamieniołomów pracowników ziemnych oraz dla uczestników wycieczek, ma na celu przedstawienie wartości zabytków przyrodniczych dla nauk o Ziemi oraz wskazanie możliwości współudziału każdego z obywateli w akcji ich ratowania i zabezpieczania. Na treść książeczki składają się następujące rozdziały: 1. W jaki sposób można uczestniczyć w pracy poświęconej naukom o Ziemi? 2. Jak współdziałać w gromadzeniu okazów naukowych, pracując w kopalniach węgla kamiennego i brunatnego, kopalniach soli kamiennej i minerałów kruszcowych, kamieniołomach, kopalniach gliny, kopalniach żwiru i piasku, kopalniach torfu; wykonując roboty ziemne przy zakładaniu fundamentów, budowie dróg i kanałów, melioracji i uprawie pól, karczowaniu pni itp.; przeprowadzając regulację rzek i przy sposobności wykonywania prac rybackich. 3. Co to są zabytki przyrody nieożywionej i na czym polegają ich ochrona? 4. O materiałach do historii nauk o Ziemi. 5. Najważniejsze przepisy zabezpieczania okazów przed zniszczeniem. 6. Zadania i obowiązki miłośników nauk o Ziemi.

Jasny tekst ożywiony jest dobrze dobranymi przykładami z historii zabytków przyrodniczych. Ponadto w sposób prosty i praktyczny podano szereg wskazówek co do sposobów zabezpieczania okazów.

Broszura zawiera 30 tablic obrazujących zabytki przyrodnicze (w większości ze zbiorów Muzeum Ziemi) oraz 2 zdjęcia kart tytułowych rozprawy Staszica i pierwszego polskiego podręcznika mineralogii.

Omawiana książeczka jest pozytywnym przykładem wydawnictwa popularnego, którego celem jest poinformowanie społeczeństwa o znaczeniu nauk o Ziemi w życiu naukowym kraju. Jest to zarazem cenna pozycja w dziale popularyzacji zagadnień ochrony zabytków przyrodniczych w Polsce.

M. D.

b) Czasopisma

GAZETA OBSERWATORA PIHM. Rok V, nr 12. Warszawa 1952.

Zeszyt ten zawiera kilka interesujących artykułów poświęconych wyjaśnieniu przyczyn i opisowi skutków suszy 1951 r.

Na specjalną uwagę zasługuje jednak opracowanie mgra inż. Feliksa Sokółowskiego pt.: *Skutki posuchy 1951 r. w gospodarstwie leśnym*.

Za podstawę do tego artykułu posłużyło autorowi około 700 odpowiedzi na ankietę przesłaną przez leśników.

Susza 1951 r. spowodowała znaczne spustoszenia, szczególnie zaś w województwach wschodnich i centralnych, gdzie trwała najdłużej.

Straty zanotowano przede wszystkim:

a) w szkółkach (od 10—80%). Zauważono też znaczne opóźnienie kiełkowania, dochodzące w niektórych przypadkach do 1 roku i zmiany morfologiczne części nadziemnych oraz systemu korzeniowego siewek;

b) w uprawach (przeciętnie 20—40% strat);

c) w samosiewach (przeciętne straty 60—80%);

d) w przyroście drzew na długość i grubość;

e) w runie leśnym (brak grzybów, owoców itp.).

Straty były na ogół znacznie większe na terenach otwartych niż pod osłoną drzewostanów.

Długotrwały okres bezdeszczowy spowodował ponadto m. in.:

- 1) wysuszenie gleby dochodzące na terenach lessowych do głębokości 80 cm (województwo lubelskie) a na terenach piaszczystych do 2,5 m (okolice Warszawy),
- 2) znaczne obniżenie poziomu wody gruntowej,
- 3) słaby urodzaj nasion,
- 4) wcześniejsze opadanie liści,
- 5) częściowe silniejsze wystąpienie niektórych groźnych szkodników leśnych,
- 6) zwiększenie ilości pożarów leśnych,
- 7) pogorszenie stanu zwierzyny łownej tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Na zakończenie autor wyraża pogląd, „że zagadnienie walki z posuchą powinno być specjalnie uwzględnione w pracach zakładów i instytutów naukowych“ ze względu na wielkość strat, jakie spowodowała u nas susza 1951 r.

J. F.

W numerze 5 miesięcznika GEOGRAFIA W SZKOLE ukazał się artykuł A. Horninga z Chorzowa pt. *Niektóre osobliwości skalne we wschodniej części Beskidu Śląskiego*.

Autor zajmuje się wschodnią częścią Beskidu Śląskiego. Jest to obszar Skrzycznego, Małego Skrzycznego, Malinowskiej Skały, Magurki, Baraniej i Glinnego. Na terenie tym znajdują się interesujące odslonięcia wychodni skał i piaskowców godulskiego i istebniańskiego, dające osobliwe formy skalne, podobne do baszt czy grzybów. Autor wspomina również o grocie szczelinowej w okolicy Malinowskiej Skały. Artykuł ilustrowany jest 4 rycinami.

Geografia w szkole jest czasopismem przeznaczonym przede wszystkim dla nauczycieli geografii. Jest więc rzeczą dodatnią, że na jego łamach ukazał się artykuł zwracający uwagę na osobliwe formy skalne, znajdujące się w często odwiedzanym obszarze Beskidu Śląskiego.

M. D.

WIERCHY, tom 21, 1952. Organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Stron 325, 6 tablic.

Zgodnie z tradycją ostatni tom Wierchów, „Rocznika poświęconego górcom“ jak brzmi jego podtytuł, przynosi bogaty materiał do poznania naszych gór i przegląd wydarzeń górskich z ostatniego roku. Pierwszy artykuł, wspomnienie W. Goetla o Borysie Wigilewie w Tatrach, przypomina zasługi tego Rosjanina-rewolucjonisty, osiadłego w Zakopanem w latach 1910-1923. Obok prac geologicznych i meteorologicznych, obok pracy organizacyjnej w Towarzystwie Tatrzańskim i na polu fotografii górskiej, zajmował się Wigilew także ochroną przyrody jako członek zarządu Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańkiego. Był on autorem artykułu *Ochrona Tatr* drukowanego w pierwszym roczniku *Ochrony Przyrody*.

Dwa artykuły poruszają ważną sprawę nazw gór w Sudetach (M. Orłowicz i B. Małachowski), a także w Tatrach i na Podtatrzu (W. H. Paryski). Oprócz tego znajdujemy tu geograficzny opis Pamiru Tadżykistanu (S. Berezowski) oraz opis i dzieje badań najgłębszej jaskini Tatr, Groty Miętusiej (K. Kowalski). Dla zagadnienia ochrony przyrody doniosły jest artykuł Z. Schneigerta pt. *Budowa schronisk górskich*. Redakcja zastrzega się, że drukuje go jako artykuł dyskusyjny i nie ulega wątpliwości, że wywoła on żywą dyskusję na ten tak ważny dla całokształtu gospodarki w górach, temat. Słusznie pisze autor: „żądamy, aby urzędzenia schroniska zaspokajały wszystkie potrzeby człowieka cywilizowanego, zostawiając na boku brud i prymitywizm, jako wątpliwej wartości akcesoria

romantycznej turystyki", ale nie można się zgodzić z tym że „forma schroniska powinna być zależna od rodzaju materiału budowlanego właściwego w warunkach górskich, przeznaczenia, a dopiero na trzecim miejscu należy brać pod uwagę regionalizm". W wyniku tego ostatniego założenia autor zaleca schroniska w kształcie okrągłych wieżowców, przypominające, jeśli sądzić po zamieszczonych rycinach, wodociągowe wieże ciśnień. Sądzymy, że wbrew poglądom autora względy regionalizmu, czy inaczej mówiąc względy krajobrazowe powinny być decydujące przy ustalaniu formy schroniska w terenie, o którego wartości turystycznej stanowi właśnie krajobraz, jak to ma miejsce w górach. Zadaniem konstruktora będzie tu dobranie takiego materiału, by zharmonizowany z krajobrazem budynek dobrze służył swemu przeznaczeniu, mimo podkreślanych przez autora, trudnych dla budownictwa górskich warunków klimatycznych.

Obszerna kronika daje przegląd prowadzonych w Tatrach badań naukowych. Dowiadujemy się tu m. in. o utworzeniu Tatrzańskiej Stacji Naukowej przy Zakładzie Ochrony Przyrody i o podjęciu przez nią pracy nad bibliografią tatrzańską. Nie wiadomo dlaczego w dziale tym pomieszczono również sprawozdanie z prac technicznych nad udostępnianiem jaskiń tatrzańskich dla turystyki masowej. Prace te muszą niestety budzić pewne zastrzeżenia z punktu widzenia ochrony przyrody, ze względu bowiem na znikome rozmiary podziemnego świata naszych Tatr zarówno wielkie roboty techniczne jak i masowy ruch turystyczny w jaskiniach mogą stać się groźnym niebezpieczeństwem dla jego piękna¹.

W dziale ochrony przyrody mowa jest o nowej organizacji ochrony przyrody w Polsce, o utworzeniu Komisji Ochrony Przyrody przy PTTK, o stworzeniu parku narodowego w Tatrach Słowackich. Znajdziemy tu wzmianki o pojawieniu się bocianów w Beskidach, o śmierci jednego z ostatnich niedźwiedzi tatrzańskich, który utonął w Wielkim Stawie i o nowo odkrytych jaskiniach w Cergowej Górze w Beskidzie Niskim (ta ostatnia wzmianka według pisma *Chrońmy przyrodę ojczystą*, ale bez podania źródła). Dalsze rozdziały rocznika to przegląd osiągnięć i wydarzeń turystycznych w Polsce i za granicą, omówienie nowych wydawnictw (także wydawnictw Zakładu Ochrony Przyrody) i bibliografia górską. Zwraca uwagę bardzo staranna korekta i piękna szata zewnętrzna tomu.

K. Kowalski

¹ Udostępnienie jaskiń tatrzańskich powinno być wykonywane jak najogólniej i w żadnym przypadku nie powinno być realizowane bez planu uzgodnionego z odpowiednią komisją Państwowej Rady Ochrony Przyrody. (Przypisek Redakcji).

ERRATA

W numerze 1 za styczeń — luty 1953 zauważono następujące błędy:

Na stronie 3 okładki, w spisie treści, wiersz 11 od góry, zamiast: Podstawowej powinno być: Państwowej.

Na stronie 2, w wierszu 4 od dołu, zamiast: ark. druk. 3¹/₈/16, powinno być: 3¹/₈/16.

Redaktor naczelny: Władysław Szafer, z-ca nacz. red.: Hubert Bodnar.
Sekretarz redakcji: Wanda Kulczyńska. Kierownicy działów: Bronisław Ferens,
Kazimierz Guzik, Stanisław Małkowski, Lucjan Żak

Adres redakcji dwumiesięcznika CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ:
Kraków 2, ul. Ariańska 1

TREŚĆ NUMERU DRUGIEGO

Otwarcie „Dni Lasu i Ochrony Przyrody“. Przemówienie Ministra Leśnictwa Bolesława Podędwornego	3
Kulczyński St., O nowym prawie ochrony przyrody w Polsce.	6
Smólski St., Rola konserwatora przyrody przy realizacji ustawy o ochronie przyrody	11
Celiński F., W obronie Puszczy Bukowej pod Szczecinem	25
Ferens Br., O sposobach masowego tępienia ptaków w krajach Europy południowej	35
KORESPONDENCJA	
Sokołowski J., Wpływ turystyki na zachowanie się niektórych ptaków w Tatrach	46
WIADOMOŚCI BIEŻĄCE	
Postępy w organizacji ochrony przyrody	
Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Koszalinie	49
Z Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu	49
Ochrona roślin	
Rośliny wiosenne i lecznicze	44
Ochrona zwierząt	
Z Puszczy Białowieskiej	50
Stan przychówka żubrów w Polsce w roku 1952	50
Ochrona ptaków	50
Wytępienie dzikich łabędzi na jeziorze „Kolno“ koło Augustowa	51
Wystawy	
Wystawa Ochrony Przyrody w Rzeszowie	51
Przegląd wydawnictw i prasy	52

Objaśnienie ryciny na okładce:

Wąwóz Homole w Małych Pieninach. Wejście do rezerwatu

(fot. St. Mucha)

0751-
Cena zł 3.-

